Ner 32. Kraków, Wtorek 10 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 lutego.

IV.

Wspomnieliśmy o odezwie czy programie przedwyborczym demokratyczno-postępowym. Po czczych frazesach następują czyny, których lekceważyć nie można. Po raz pierwszy w Galicyi utworzył się po za komitetem centralnym, posiadającym mandat Koła sejmowego — wbrew temu komitetowi odrębny komitet demokratyczno-postępowy, o dwóch sekcyach: kierowniczej i wykonawczej z organizacyą, którą zamierza na cały kraj rozszerzyć. Jest to pierwszy wypadek secesyi, która się zaczyna przed wyborami, a która prowadziłaby do secesyi w parlamencie.

Rozumiemy walkę stronnictw — komitet centralny nigdy jej nie krępował i nie krępuje; wszak w nim zasiadają reprezentanci różnych odcieni, a nawet krańcowych dzienników. Komitet centralny jest tylko jakby sekundantem w pojedynku stronnictw, powołanym na to, aby niedopuścić sposobów walki, przeciwnych prawom słuszności i honoru narodowego, a zarazem ma obowiązek czuwania nad ogólnym, politycznym interesem kraju. Kto zaś staje po za tym komitetem — ten względy honoru narodowego odrzuca, bo ma zamiar podstępem walczyć — i nie w celach, które całemu krajowi są wspólne, ale staje na tej linii, gdzie się kończy solidarność narodowa.

W tem postawieniu się odrębnem wbrew zasadzie przez Koło sejmowe zatwierdzanej, a przez kraj od początku uznawanej, jest apostazya polityczna — ale obok niej jest gorsza jeszcze apostazya społeczna. Podziały stronnictw nie naruszały dotąd wspólności naszego działania na zewnątrz — i nie sięgały aż do podstaw społeczeństwa, które jest u nas jednolite. Radykalizm znać wzmógł się w ostatnich latach w siły, a przynajmniej w zuchwałość do tego stopnia, że odrzuca bez skrupułu względy solidarności narodowej i społecznej — i staje wyzywająco jako odrębne ciało, czy narość.

Komitet centralny, jako legalny organ sejmu, jako stróż zasady solidarności i karności — ma wszelkie prawo i obowiązek wystąpić przeciw tej organizacyi demokratyczno-postępowej tak, jak się występuje przeciw temu, co narusza legalność i normalny bieg walki wyborczej, przez Koło sejmowe wskazanej i 30-letnią praktyką utrwalonej. Firma kilku posłów, a nawet członka Wydziału krajowego, nie zmniejsza tego grzechu odstępstwa — owszem, powiększa go jeszcze — wszak ci sami panowie z lewicy zasiadają w Kole polskiem, które wybiera komitety centralne — a więc popełniają nadużycie wobec władzy, do której ustanowienia sami się przyczynili. Jeśli nie cofną tego kroku apostazyi — tracą loicznie tem samem prawo zasiadania w Kole polskiem sejmowem. Co więcej, wśród tych, którzy użyczają swej firmy tej pokątnej organizacyi wyborczej czytamy nazwiska osób, należących tak do komitetu centralnego jak i jego komisyi wykonawczej.

Tak samo potępić należy komitety samozwańcze, które nadużywają hasła rzekomo katolickiego, a które zaczynają się w okolicach podgórskich tworzyć wiadomo pod wpływem jakiej jednostki, a które przedewszystkiem są wyzwaniem przeciw duchowieństwu i władzy kościelnej.

Smutne to objawy rozkładu i samowoli — występują one w chwili, kiedy nam karności i jedności najwięcej potrzeba, w chwili gdy zaczynające się przesilenie w państwie zagrażać może, jeśli nie prawom, jakie posiada Galicya — to jej powadze i znaczeniu politycznemu. Ile otuchy, ile fałszywych apetytów budzić muszą takie objawy rozbicia wśród tych, którym się usunęła główna zawada, aby próbować na nowo dawnej hegemonii za pomocą osłabienia stronnictw autonomiczno-narodowych? Epigonowie centralistów i liberałów muszą spoglądać życzliwie ku tej lewicy Sejmu galicyjskiego, która daje swoją firmę nowej konfederacyi demokratyczno-postępowej.

Wybornie w organie, który pewno o wsteczne kierunki nie jest podejrzany, w *Gazecie Narodowej* scharakteryzowano owo hasło demokratyczne. Jakie ono może mieć znaczenie polityczne lub ustawodawcze w dzisiejszych czasach i w parlamencie? Czy jest choć jedna ustawa, którąby w Radzie państwa mogła naruszać zasady demokracyi — wszakby jej nie dopuściły ustawy zasadnicze państwa, orzekające we wszystkiem równość praw. A więc politycznie to czczy blichtr tylko. — Społecznie i narodowo, na wewnątrz kraju ten sztandar demokratyczny co innego reprezentuje. Jest to dążność rozdziału społeczeństwa, jak słusznie powiedziano oddawna zdemokratyzowanego, ale które wśród równości zachowało łączność organiczną. Mamy w kraju trzy kurye wyborcze. Większa własność nie wchodzi tu w rachubę — nie dlatego, aby nie uznawała porządku demokratycznego, lecz że ma zasób tradycyi i lepiej też zna dążności tych, którzy w imię demokracyi walczą. Komitety lewicy rachują przedewszystkiem na miasta, gdzie zwykle frazes najłatwiej popłaca. Od programu wiecu miejskiego idzie dalej ta dążność separatyzmu interesów miast od interesów kraju. Jest to robota sztuczna, a rozkładowa — która spodziewa się wyższej inteligencyi miejskiej przeciwstawiać żywioły mniej wykształcone i łatwo dające się bałamucić. Miasta nasze mają bardzo wiele pierwiastków konserwatywnych i politycznie wyrobionych — ale wiadomo, jak łatwo agitacya i krzykactwo zagłusza wolność słowa i głosy obywatelskie.

Gorzej jeszcze, gdy z tym sztandarem rzekomej demokracyi, podjętym z klubów emigracyjnych, krwią niegdyś zbryzganym, przechowywanym w redakcyach dzienników radykalnych — pójdą ajenci komitetów lewicy, czy komitetów chłopskich (na wzór wadowickiego) do gromad. Wiadomo, o co chodzi — o to, aby wyprowadzić figurantów, którzyby słuchali na ślepo komendy radykalnej, a więc o kandydatury włościan. Do parlamentu wiedeńskiego prowadzić posłów w siermięgach, nierozumiejących po niemiecku — oto cel, czy środek, który ma wzmocnić znaczenie i wpływ Koła polskiego w Wiedniu. Aby zaś ten cel osiągnąć, aby zniszczyć to zaufanie, które zdobyły sobie wykształceńsze warstwy pracą kilku pokoleń od czasów bachowskich, trzeba oczywiście bałamucić lud i podburzać go przeciw dworom i plebaniom, tym dwom ogniskom idei narodowej. I to wszystko bywa podejmowane pod hasłem demokracyi z przymieszką frazesów patryotycznych.

Zbyt długo panowała pobłażliwość dla anarchicznych dążeń i robót. Na takich praktykach ma się opierać organizacya lewicy. I to wszystko nie dlatego, aby ludową poprzeć ideę, ale aby na barkach włościańskich podnieść z nicości kilkunastu ambitnych ludzi, chcących za danym już i doświadczonym przykładem połączyć dwie role agitatorów — trybunów i dygnitarzy. Stać się tem, co nazywają *regierungsfähig* — oto cała sztuka i całe usiłowanie przywódców tego ruchu. Konstelacya zdaje się dobrą wróżyć przyszłość tym widokom — wszak szala rządów ma się przechylić ku lewicy. A więc z kraju nawskróś konserwatywnego trzeba, *coute que coute*, dostarczyć do parlamentu posłów, którzyby się mogli przypodobać tej lewicy — i Koło polskie sprowadzić z dotychczasowych torów. Pisze się więc programy i artykuły umiarkowane, aby zbyt nie raziły; prowadzi się dalej robotę radykalną i rozkładową.

Polem walki z tym kierunkiem będą wybory w miastach i wybory w niektórych okręgach włościańskich zachodniej Galicyi. Na teraz to główny przeciwnik, przeciw któremu trzeba zjednoczyć siły. I może się dobrze stało, że ten przeciwnik ruchliwy a podstępny, często dwulicowy, poszedł poza granicę solidarności narodowej, tworząc odrębną organizacyę komitetów, poza komitetami centralnemi, bo się odsłonił, bo okazał ponownie, ze wyżej stawia frakcyjne cele, niż względy na powagę Koła sejmowego i komitetów z niego powołanych, na dobro społeczeństwa i kraju oraz solidarność narodową.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia:

(..) „Nawet w skrajnych kołach liberalno-niemieckich niesmak wywołał jadowity artykuł *N. fr. Presse*, zwrócony przeciw p. Dunajewskiemu. Wiele dzienników ze stanowiska stronniczego wystąpiło z krytyką systemu politycznego, który p. Dunajewski tak godnie przedstawiał i którego tak wytrwale bronił; ale żaden poważny organ nie posunął się do tego, aby ustępującemu ministrowi odmówić niepospolitych zasług na polu finansowem. Zasługi te ocenił Najj. Pan w znanych pismach odręcznych, złożył im należny hołd szef sekcyi Possanner, najbliższy świadek prac i trudów p. Dunajewskiego — a wreszcie i nowy minister skarbu oświadczył z góry, iż „najgłówniejszem jego zadaniem będzie utrzymać i wzmocnić zdobycze poprzednika w dziedzinie skarbowego zarządu“ i że dopiero przez uchylenie deficytu stworzoną została w ogóle możliwość samodzielnej polityki finansowej.

Podkreślono we wszystkich pismach oświadczenie p. Steinbacha, iż pełnić on będzie swój urząd jako cesarski urzędnik. W ten sposób nowy minister zabezpieczył się przed wszelkiemi możliwemi kombinacyami, zachował sobie wolną rękę co do dalszej akcyi i możność zastosowania się do dalszego kierunku i systemu politycznego, jaki się w następstwie obecnego przesilenia wyłonić może. Nominacya przeto p. Steinbacha nie może być jeszcze uważaną żadną miarą za oznakę zbyt wyraźnego przechylania się gabinetu w inną stronę. Można raczej twierdzić, że gabinet zajął niejako stanowisko wyczekujące. Hr. Taaffe zaostrzył tylko nieco apetyt Niemców.“

W uzupełnieniu tych uwag przytaczamy słowa, jakie do ustępującego ministra wypowiedział imieniem całego grona urzędników szef sekcyi p. Possanner. „Od długiego szeregu lat — rzekł on — miałem sposobność pracować przy boku W. Ekscelencyi i mogę najlepiej ocenić nadzwyczajny wpływ, jaki Ekscelencya na rozwój finansów i finansowej polityki wywarłeś. Deficyt został uchylony, ale nie, jak to mówią *mit Ach und Krach*, lecz przy dostatniem udotowaniu wszystkich gałęzi służby i najłaskawszem uwzględnieniu wszystkich służbowych potrzeb. Podczas 11-stu lat swej pracy ministeryalnej wzniosłeś nas Ekscelencyo na tę wysokość, z której spoglądać możemy na jednę z najbardziej pamiętnych epok austryackiej historyi skarbowej. Wyprowadziłeś nas na szczyt, z którego patrzymy na drogę, pełną pomników twojej twórczej działalności. Serdeczne uczucia przechowamy wiernie dla W. Ekscelencyi aż do końca życia.“

Następcą hr. Waldersee na stanowisku szefa niemieckiego sztabu jeneralnego, został już według *Post* mianowany jenerał Wittich, dotychczasowy komendant cesarskiej głównej kwatery. W urzędzie tym ma go zastąpić hr. Wedel. Natomiast według późniejszej wiadomości *Kreuz Ztg* cesarz zamianował szefem sztabu jeneralnego hr. Alfreda Schlieffena i już w sobotę przyjmował go na audyencyi.

Wieściom o bliskiem ustąpieniu Gosslera zaprzecza stanowczo *Köln. Ztg*, która również uważa za bezpodstawną pogłoskę, jakoby minister skarbu Miquel miał zostać wiceprezydentem pruskiego ministerstwa. Organ koloński zaznacza, iż kanclerz Caprivi od objęcia swego urzędu ma przy boku takiego wiceprezydenta w osobie ministra Böttichera, i w razie potrzeby, tylko nim w ministerstwie pruskiem wyręczać się będzie. Równocześnie *Hamb. Correspondent* zaprzecza wieści o ustąpieniu ministra robót publicznych Maybacha, dodając, iż tenże używa najzupełniejszego zaufania ze strony cesarza.

Przesilenie w gabinecie włoskim zostanie prawdopodobnie dziś oficyalnie rozwiązanem. Ster obejmuje gabinet Rudini-Nicotera. Lista członków gabinetu nie jest jeszcze znaną. W kołach parlamentarnych zapewniają jednak, iż skład gabinetu będzie następujący: Rudini prezydyum i sprawy zagraniczne, Nicotera sprawy wewnętrzne, Luzzatti ministerstwo skarbu, Pelloux wojny, Branca finansów lub robót publicznych. Jako ministra rolnictwa wymieniają dep. Chimirri. Saracco nie wchodzi do nowego gabinetu. Dwie teki: ministerstwa marynarki, oraz poczt i telegrafów mają być tylko intermistycznie obsadzone. Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych zostanie dep. d'Arco.

Półurzędowe dzienniki belgradzkie opowiadają o wybuchu znaczniejszego powstania Albańczyków, które w końcu przeszłego miesiąca wszczęło się w Starej Serbii. Utrzymują one mianowicie, że kajmakam (naczelnik okręgu) w Drenicy, niedaleko Mitrowicy, zawiadomionym został w dniu 26 stycznia, że się w okolicach tego miasta zbiera znaczna banda Arnautów i wezwanym, aby opuścił śpiesznie Drenicę. Kajmakam usłuchał udzielonej mu rady i schronił się z wszystkimi urzędnikami swymi do Mitrowicy. Arnauci mieli też wpaść rzeczywiście do Drenicy i zburzyć do szczętu gmach rządowy tak, że kamień na kamieniu nie został. Miało się też już zebrać w pobliżu Drenicy około dwóch tysięcy Arnautów z okolic Peczu, Diakowy i Drenicy z zamiarem napadnięcia jednego z większych miast: Mitrowicy lub Prysztyny. Czy władze tureckie przedsięwzięły już środki stosowne do odwrócenia tych zamachów, nie wiedziano nic pewnego w Belgradzie, nie doszły też tam żadne bliższe szczegóły o przyczynach powstania.

W Konstantynopolu nie wiedziano w ostatnich dniach nic jeszcze o tych rozruchach, wiadomą zaś jest rzeczą, że wieści o wszystkiem, co się wydarza w Starej Serbii, przenikając do Belgradu, przybierają po drodze bajeczne rozmiary, zdaje się jednak być pewnem, że w okolicach, zamieszkałych przez Arnautów panuje anarchia, która wobec znanej ociężałości władz tureckich może przybrać groźne rozmiary. Morderstwa i rabunki są tam zwykle na porządku dziennym, a ospałe władze tureckie przyzwyczaiły się już zanadto do patrzenia na nie zbyt obojętnie.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 8 lutego.

(‡‡) Gabinet hr. Taaffego jest znowu w komplecie. W kołach, zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, że p. Steinbach na stanowisku ministra skarbu zapewne niedługo się utrzyma i że powierzoną mu zostanie inna teka w gabinecie, właściwsza dla jego fachowej wiedzy. W dalszych kombinacyach nie są wykluczone także pewne jeszcze zmiany, zależne przedewszystkiem od zachowania się umiarkowanych żywiołów lewicy. Przypuszczają również możliwe uzupełnienie ministerstwa przez utworzenie nowego wydziału dla komunikacyj publicznych. Wobec tego, że przyszła większość bez Koła polskiego jest niemożliwą, pomyśli zapewne hr. Taaffe i o tem, aby w gabinecie, także po ustąpieniu p. Dunajewskiego, oddzielną tekę piastował Polak. Należy się to poważnej reprezentacyi tak wielkiego kraju koronnego.

P. Dunajewski ustąpił z wszelkiemi honorami, a niewątpliwie dumnym może być kraj cały z tego męża stanu, który widocznie stał niezachwianie przy programie autonomiczno-zachowawczym, a wierny zasadom politycznym, wyznawanym przez

Z TEATRU.

Honor (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermann'a.

Herman Sudermann ma lat przeszło trzydzieści. Do niedawna siedział podobno na wsi i sadził buraki. Zaczęło go coś odrazu rwać ku literaturze, w której się właśnie wtedy odmieniały kierunki. Do niemieckich powieści zaczął się nareszcie przedzierać jakiś duch nowy, realistyczniejszy i prawdziwszy. Na scenie ukazywał się Ibsen. Publiczność podzieliła się na dwa obozy, wobec tak niebywałego zjawiska. Niektóre dzienniki nie wiedziały co począć. W berlińskiej *Vossiche Ztg* ogłoszono n. p. dwie recenzye *Widm* norwegskiego poety; jednę, arcyprzychylną, podpisał Paweł Schlenter, uczeń Wilhelma Scherera, jędrny i rubaszny przedstawiciel „młodych Niemiec“; drugą, zupełnie potępiającą, gładki i ku literackiej reakcyi skłonny Teodor Fontane. W publiczności istniały dwie opinie, w popularnym dzienniku musiały być dwa zdania.

Herman Sudermann, autor kilku powieści, które, jak słyszę, gadatliwe i teoretyczne, dotykają spraw społecznych, obecnego zepsucia i bolesnej nowoczesnej miłości, poszedł pośrednią w dramacie swoim drogą. *Honor* okrył go odrazu sławą i wzbudził wielką wrzawę około jego nazwiska. — Publiczność berlińska, oswojona już trochę z Ibsenem i realizmem, znalazła w jego sztuce dość dużo silnych efektów, ażeby dzieło za nowożytne módz uznać, a pewną dozę realizmu zniosła tem łatwiej, że zakończenie obudziło w niej tylko zwykłe, przed spuszczeniem kurtyny ogarniające cały teatr wzruszenie. Syn biednego introligatora żeni się z córką milionera. Zupełnie jak u Ohnet'a — zupełnie inaczej niż w życiu.

Sudermann odniósł tryumf ogromny, ale w gruncie rzeczy dość płytki. Owo końcowe *salto-mortale* zyskało mu oklaski wielkiej publiczności, ale przeszkodziło podziwom, które wśród oczekującej swego Mesyasza nowej literackiej szkoły, wywołały dwa akta dramatu. Dziś nie jest już autor *Honoru* bożyszczem „młodych Niemiec“; mają one innych, śmielszych przedstawicieli, Gerarda Hauptmanna i podobno Hermana Bahra. Druga sztuka Sudermanna *Upadek Sodomy* wywołała tem jedynie rozgłos, że przedstawieniu sprzeciwiała się czas jakiś policya. Gdy otrzymano pozwolenie gry, dramat upadł z hałasem.

Rozpisuję się o tem wszystkiem, bo *Honor* jest najważniejszym wypadkiem naszego teatralnego roku. O sztukach Dumasa, powszechnie znanych, mógłem mówić słów parę, nawskróś osobistych. Nie potrzebowałem nawet dodawać, że pod względem faktury są one znakomitemi dziełami. Dziś wypada mi zwrócić uwagę na cały, obcy nam, ruch literacki i może nawet objaśnić niektóre w dramacie szczegóły. Nasuwa mi się przy tej sposobności dręcząca wątpliwość. Oto, jeżeli ja, który nigdy nie byłem w Paryżu, pojmuję tak powierzchownie z francuskiego tłumaczone komedye, jak musiała pewna część publiczności wczorajszą, berlińską sztukę zrozumieć, to cóż ja się mam bawić tu w sędziego? Tylko kto przesiąkł, jak ja, mgławicami Sprei i węglowym pyłem fabrycznych przedmieść, może tu i owdzie widzieć, gdzie jest prawda w sztuce Sudermanna, gdzie jej niema. Ażeby lepiej zrozumieć, tłumaczyłem sobie od czasu do czasu polski tekst dyalogu na gruby berliński dyalekt.

Mówią nim ludzie prości, w gruncie bardzo uczciwi, do patryarchalnych stosunków z dziada, pradziada nawykli, w ostatnich jednak latach poniekąd wykolejeni. Na biedne to i skromne miasto, leżące wśród piasków i sosen samotnych, przyszło nagle wielkie znaczenie, bogactwo i miliardy. Po wojnie 1870 r. nastąpiło szalone życie nad stan, które w części tylko „krach“ poskromił. Na nudnych ulicach Berlina pojawiło się tysiące oszustów, mężczyzn i kobiet różnorodnego hańbiącego zajęcia. Mieszkaniec tej stolicy z natury do chłodnego krytycyzmu i suchego przedrwiwania skłonny, przeląkł się teraz na dobre o siebie; poświęci wszystko, aby się nie dać schwytać w jaką łapkę. Idealizmu u niego nie szukać. Grubiański z natury, staje się on jeszcze niegrzecznym z obawy, nietyle aby kto z niego nie skorzystał, jak o to, aby oszukawszy, nie zadrwił. Gdy bliżej ludzi pozna, bywa Berlińczyk uczynny i ludzki, jak zawsze pozostaje uczciwym, ale szorstka go od wzruszeń oddziela skorupa. Z drugiej strony ohydne, brutalne zepsucie nurtuje tłumy całe nad Spreą. Berlin jest miastem strasznego blichtru, wstrętnej frymarki i częstych samobójstw.

Ponad tą sferą niższą, druga, mieszczańska, często arcysympatyczna wykształceniem, gościnnością i poczuciem ludzkości. Często znów, zwłaszcza wśród dorobkiewiczów, nie lepsza i może gorsza od pospólstwa. W kraju tym, gdzie się pracą ogromnie wiele zdobywa, jest majątek, wygoda, zbytek dowodem usilności i zasługi. Dlatego spotykamy dużo naiwnej, pieniężnej pychy w komedyi Sudermann'a; dlatego szczyci się żona introligatora swemi fotelami i lustrem w złotej ramie. Kiedy jej syn wyrzuca, że hańbą córki opłaciła tę odrobinę zbytku i w gniewie gruchoce fotel, nie znajduje ona w odpowiedzi innego okrzyku, jak gorzkie pytanie: „a może jeszcze lustro mi potłuczesz?“ I tak się jej w biednej głowie pomięszało, że pojąć nie może, czego od niej syn żąda. Pozwalała córce wychodzić wieczorem i odprowadzał ją wtedy elegancki kawaler do domu. — „Jakto Alma chodziła sama?“ — „Ale nie sama — odpowiada ogłupiała matka — wracali zawsze razem. Miała zresztą klucz od bramy.“ I ta sama biedna kobieta nie ma innej rady wobec bólów, bezsenności i mąk syna, jak zapalić w piecu, aby mu było cieplej i przynieść mu po berlińsku filiżankę kawy. Kiedy wrócił z Indyj, powitano go po zwyczaju napisem z czerwonych liter nad drzwiami i ciastem z rodzynkami, które stary ojciec podczas rozmowy wyjada. Trzeba wiedzieć i znać, aby cały ten festyn berliński ocenić. Nazajutrz, skazują ci sami kochający rodzice w chwili oburzenia córkę na zamiatanie mieszkania i utratę zwykłej porcyi kawy. Aż odstąpili wreszcie pretensyi do honoru Almy za marek czterdzieści tysięcy. Będą odtąd jeździć tramwajem do śródmieścia i palić dwa razy w piecu, kiedy im będzie zimno. Alma, ukochana córka, niech idzie na maskaradę. Dlaczegóż się nie ma biedactwo zabawić?

Takie mają o honorze pojęcia „w oficynie“. — „Na froncie“ bronią swego honoru tem bardziej, że do przyjaciół domu zalicza się były podporucznik, czyli mówiąc po prusku *Second-Lieutenant*. „Jakto? i nic więcej?“ — pyta jeden z bohaterów Sudermann'a. Słowo to, pełne odwagi na berlińskie stósunki. Wśród zdemokratyzowanego społeczeństwa potrzeba odznaczeń, wśród nieufności ogólnej potrzeba jakiejś, nienaruszonej niczem wiary. W Berlinie wzbudza ją armia. Kupczyk Sudermann'a, kupczyk, który został oficerem rezerwy i nikomu o tem zapomnieć nie pozwoli, jest doskonałą, pełną prawdy figurą. Znałem w Berlinie pewnego młodzieńca, którego los skazał na sprzedawanie kawy, jak owego Lotara w naszym dramacie, i który całe życie nosił wysokie kołnierzyki, krygował się, ściskał gorsetem, włosy rozczesywał po środku, wszystko to w nadziei, że go na ulicy wezmą za przebranego w cywilny strój oficera. Honorowa sprawa jest dla podobnych panów istną gratką. Cóż, kiedy Sudermann twierdzi, że niema właściwie honoru, że jestto pojęcie zupełnie względne i pozbawione istotnej treści. Prawi o tem szeroko jakiś teatralny hrabia, rodzaj Prospera Blocka, któryby był pedantem, nieproszony prelegent, któremu p. Rygier mimo najlepszych chęci życia udzielić nie zdołał. Czego on właściwie chce? czy ma mi dowodzić, jak sztuczny Camors Feuillet'a, że honor w trudnych chwilach nie wystarcza i że go trzeba podeprzeć dogmatami? czy ma na jego miejscu jakąś racyonalistyczną moralność postawić? Nie rozumiem zupełnie tezy naszej sztuki. Wiem natomiast, że jest w niej kontrast wybitny i szczęśliwie przeprowadzony między domem dorobkiewiczów i rodziną biedaków, między „frontem“ i „oficyną“ w kamienicy.

Wolę jednak bez porównania sceny u introligatora i chociaż nie mogę zamknąć oczu na romantyzm jego syna, którego p. Żelazowski grał bardzo pięknie, bardzo szlachetnie i gorąco, to muszę obraz tego rodzinnego pożycia ocenić. Wydaje mi się wyborną ta Alma, która czytywała dużo sentymentalnych powieści, zeszła wprawdzie na bardzo nieciekawą istotę, ale dba o formy, o ogładę i oświatę. Istna mieszkanka Aten nad Spreą. Nie chce iść za mąż, bo w swojej sferze mogłaby natrafić na męża bez wykształcenia, woli więc przestawać nadal z grzecznymi kawalerami, jak panicz z oficyny, którzy nią gardzą, ale jej tego wprost nie mówią. Kiedy ją ojciec chce przekląć, wstrzymuje go ona na czas ostrzeżeniem, że „to tylko w książkach się tak dzieje.“ Czemuż zakończył sam autor swoje dzieło według zwyczajnego trybu, który w książkach panuje? Czemu przedstawiając tak wiernie „oficynę,“ zaludnił dom frontowy samemi niemal postaciami z powieści?

Upadek moralny biedaków i nieświadomość ich oddał on wybornie, bogaczy traktował zaś nieco szablonowo, z nienawiścią entuzyasty do wszystkiego, co tylko jest „filistrem.“ Udał mu się tylko podporucznik, którego p. Śliwicki grał czasem zbyt silnie, ale ogółem dobrze. W oficynie nie umiano pochwycić berlińskiego tonu — o co się oczywiście upominać nie mogę. P. Ruszkowski wydał mi się troszeczkę do melo-dramatycznych francuskich figur zbliżonym; panna Wojnowska oddała przynajmniej bardzo dobrze charakter, nie znając miejscowego typu. Na mieszkańca z nad Sprei wyglądał tylko jeden p. Wójcicki, który musiał widywać berlińskich rękodzielników. Maska, spokój w grze, rubaszność złożyły się na doskonałą kreacyę.

Pani Siennicka, witana oklaskami i kwiatami, zgotowała nam miłą niespodziankę. Lękałem się, że będzie to nowa Amelia Tichard, a tymczasem pojęła artystka rolę oryginalnie i bardzo prawdziwie. Sztuka wzbudzała ciągłe zajęcie, brawa i okrzyki. Technicznie możnaby jej dużo zarzucić, ale posiada ona w każdym razie dwa akta wyborne, akta odgrywające się w oficynie. I jest w niej coś jędrnego, nowego, nieudatnego może w formie, ale niepospolitego w założeniu. Treści jej całej nie opowiadam umyślnie. Kończą się spędzone na tańcach wieczory, ktokolwiek interesuje się rozwojem literatury i śledzi społecznych objawy niemieckiego cesarstwa, może i powinien *Honor* Sudermann'a zobaczyć. Wszakże w teatrze naszym nie nadto często wieje duch nowy, abyśmy nie mieli skorzystać ze sposobności oglądania sztuki wielce charakterystycznej i ciekawej.

K. G.

tak długi okres swojej działalności publicznej, nie chciał choćby tylko lekko nagiąć się ku innym prądom i zwrotom. Rzecz niewątpliwa, że na radzie gabinetowej ścierały się zdania, zarysowywały się różnice zapatrywań tak co do samej konieczności rozwiązania Rady państwa, jak szczególnie co do tekstu ogłoszonego następnie w *Wiener Ztg* komentarza, a tego samego dnia, w którym komentarz oddano do druku, wniósł p. Dunajewski swą dymisyę. Trudno jednak uwierzyć uporczywie się utrzymującym w poważnych kołach pogłoskom, iż p. Dunajewski podczas rozpraw na radzie ministrów w kwestyi zasadniczej, oraz w decydującem głosowaniu nie doznał poparcia z tej strony, która niejako z urzędu ma obowiązek bronić programu i systemu, najbardziej odpowiadającego interesom kraju i zgodnego z przewodniemi zasadami naszej delegacyi. Nie wątpię, że rzecz ta się wyjaśni wkrótce i że daną będzie sposobność do należytego ocenienia rozmaitych wpływów, aspiracyj, zabiegów, a może i pewnych komeraży i niechęci, które w tem ostatniem, tak dla kraju doniosłem przesileniu, się zaznaczyły. Do rzędu takich komeraży chcielibyśmy zaliczyć także obiegającą tu pogłoskę: jakoby wśród dyskusyi, poprzedzającej przesilenie, odzywał się głos, zapewniający na własną odpowiedzialność, że Polacy dadzą się skłonić do popierania każdego rządu, choćby opierającego się przeważnie na lewicy. Gdyby ta pogłoska była autentyczną, przestrzedz należy, że podobny głos, zbyt ryzykowny, doznać może dotkliwego zawodu.

Nowy minister finansów, Dr Steinbach, znany jest dobrze posłom polskim, zwłaszcza tym, którzy w komisyach Izby poselskiej mieli sposobność zetknąć się z nim kilkakrotnie przy obradach nad ważnemi przedłożeniami rządowemi w dziedzinie prawa cywilnego i ustawodawstwa socyalnego. P. Steinbach był nietylko reprezentantem rządowym w komisyach i pełnej Izbie, ale również autorem przeważnej liczby owych projektów i dlatego uchodził za powagę w kwestyach, których fachowo bronił w imieniu rządu. Co do przekonań jego politycznych, zapewnić Was mogę, iż nowy minister jest przedewszystkiem urzędnikiem, jak to też zaznaczył w swej przemowie powitalnej do urzędników ministerstwa skarbu.

Będąc narodowości niemieckiej, z wyraźnym odcieniem lokalnego wiedeńskiego patryotyzmu, stoi Dr Steinbach naturalnie bliżej lewicy, niż słowiańskiej prawicy, jednakowoż twierdzić mogę stanowczo, iż nietylko nie żywi dla Polaków uprzedzeń i niechęci, ale okazywał się w kilku ważniejszych sprawach dobrze usposobionym dla Galicyi. Dzielą go zaś od liberalnej lewicy jego zasady i przekonania w sprawach społeczno-ekonomicznych. Będąc już wysokim urzędnikiem ministeryalnym, przyznawał się Dr Steinbach słowem i pismem głośno do zasad t. zw. socyalnej reformy w kierunku złagodzenia niezdrowej przewagi ruchomego kapitału. Wówczas też czytaliśmy nieraz w pismach niemiecko-liberalnych np. *Neue fr. Presse*, namiętne na niego napaści i zjadliwe krytyki, co nie przeszkadza tym samym dziennikom chwalić go dzisiaj jako znakomitego prawnika i ekonomistę dlatego, iż jest następcą p. Dunajewskiego.

Wiedeń 7 lutego.

(? Z wielką ciekawością wyglądać należy jutrzejszego walnego zjazdu lewicy, a mianowicie odezwy, którą ma uchwalić. Że w niej powtórzą się wyrazy: jedność państwa, poszanowanie konstytucyi, swobód obywatelskich, ustaw szkolnych i że podniesie uprawnienie Niemców do pierwszorzędnej roli w państwie, rozumie się samo przez się, są to jednak tylko ogólniki, obliczone na wyborców, ale nie przesądzające zachowania się lewicy w przyszłej Radzie państwa.

Natomiast właściwe kryteryum programu lewicy zasadzać się będzie na tem: czy i w jaki sposób podniesie niemiecki język państwowy? Konstytucya r. 1867 w artykule 19 wszystkim narodowościom zabezpiecza równe prawa. Dopóki lewica stała u steru państwa, nie pomyślała o zmianie artykułu 19, lecz zadawalniała się tem, że w praktyce język niemiecki, pomimo wyraźnego tekstu konstytucyi, posiadał pewne przywileje, których mu zresztą nie odmawiamy. Dopiero za rządów Taaffego lewica wystąpiła z wnioskiem interpretacyi artykułu 19 konstytucyi w tym duchu, że język niemiecki jest *Staatssprache.*

Odnośny wniosek hr. Wurmbranda, wniesiony w Izbie poselskiej 10 maja r. 1880, na porządku dziennym obrad stanął dopiero w styczniu r. 1884. Na posiedzeniu 29 stycznia Izba w imiennem głosowaniu wniosek większości komisyi (ref. Madeyski), aby nad wnioskiem p. Wurmbranda przejść do porządku dziennego, odrzuciła 184 przeciwko 150 głosom, również odrzuciła wniosek pośredniczący Grocholskiego, że i tak nikt nie narusza praw języka niemieckiego, 174 przeciwko 167 głosom, nareszcie odrzuciła wniosek mniejszości komisyi (Sturm), zalecający wniosek p. Wurmbranda, 186 przeciwko 155.

Odrzucenie wszystkich wniosków wytworzyło tę samą sytuacyę, którą w starorzymskim parlamentaryzmie oznaczano słowami: *non liquet.* Wszyscy wtedy przewidywaliśmy, że nierozwiązana kwestya niebawem powróci na porządek dzienny.

Stanęła na nim w formie wniosku barona Scharschmida, przekazanego komisyi na posiedzeniu d. 12 czerwca 1886. Od wniosku hr. Wurmbranda ten nowy wniosek lewicy różnił się tem, że obejmuje najdokładniejsze przepisy co do szczegółów, kiedy język niemiecki ma być uważany jako państwowy, względnie gdzie i kiedy inne języki są uprawnione; powtóre tem, że w § 27 oświadcza:

„O ile na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 5 czerwca roku 1869 stosownie do Najwyższej decyzyi z 4 czerwca r. 1869, język polski został wprowadzony jako język służbowy wymienionych tam władz, tudzież o ile włoski język w południowym Tyrolu, Dalmacyi i niektórych częściach Przymorza u sądów i władz jest obecnie językiem służbowym, prawo niniejsze nie wprowadza żadnej zmiany.“

Innemi słowy: podczas gdy hr. Wurmbrand wygłaszał zasadę niemieckiego języka państwowego dla całej Austryi, wniosek bar. Scharschmida ogranicza tę zasadę do tych prowincyj, które aż do roku 1866 należały do rzeszy niemieckiej. Jak wiadomo, wniosek ten ugrzązł w komisyi. Ponieważ jednak świeżo tę kwestyę poruszyli Czesi w znanej rezolucyi Skardy i interpelacyi p. Riegera i ponieważ śród lewicy zawsze rej wodzą niemieccy posłowie z Czech, mianowicie Plener i Scharschmid, łatwo być może, że jutrzejsza odezwa zawierać będzie odnośny ustęp, który natenczas stanowić będzie najważniejszą wskazówkę co do przyszłej taktyki lewicy. Jeżeli odezwa lewicy nie wspomni o tej kwestyi, będzie można przypuszczać, że to stronnictwo zadowolni się znowu, jak przed rokiem 1879, tym *status quo*, który istotnie dla Niemców nie jest wcale uciążliwy i nie naraża ich na żadne straty, gdyż tam, gdzie zachodzi rzeczywista potrzeba wspólnego języka (w parlamencie, wojsku, władzach centralnych) i tak nikt nie narusza prerogatywy języka niemieckiego.

Co dotyczy hr. Hohenwarta, to chociaż niektórzy twierdzą, że przyjmie ponownie mandat, nie ulega podobno wcale wątpliwości, że ten mąż stanu przeniesie się do Izby panów.

Margrabia Rudini podjął się ciężkiej pracy złożenia gabinetu włoskiego z reprezentantów prawicy i lewicy. Jak dziś donosi biuro korespondencyjne, *Gazeta Frankfurcka* ogłasza list margrabiego z 5 listopada r. z. Jestto ten sam list, o którym przed kilku dniami wspomnieliśmy w *Czasie* i który w streszczeniu pojawił się we wszystkich dziennikach z 7 listopada r. z. Zresztą margrabia Rudini wówczas nietylko oświadczył się za utrzymaniem sojuszu potrójnego, lecz także bardzo dobitnie wystąpił przeciwko wzmagającemu się radykalizmowi, przeciw któremu walczył już jako młody syndyk Palerma w r. 1866 i wykładał konieczność powstrzymania dalszego rozwoju radykalizmu. O ile na taki program zgodzi się p. Nicotera? — to inna kwestya.

Co do margrabiego Rudiniego możemy dodać jeszcze, że należy do najbogatszych magnatów Włoch; choć Sycylijczyk, przez żonę spokrewniony jest z pierwszemi rodzinami Piemontu, mąż nader okazałej postawy, o jasnorudej brodzie i przenikliwem oku. W ostatnich latach z dawnej prawicy utworzył tak zwane młodo-konserwatywne stronnictwo, popierał Crispiego, ale domagał się konserwatywniejszej taktyki. Dzienniki niemieckie podnoszą, że p. Rudini mówi po niemiecku. Był on w ostatnich czasach wiceprezydentem Izby.

Co do barona Giovanniego Nicotery, to gdy w marcu 1876 r. został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie, organa usuniętej od steru państwa „consorteryi“ podniosły przeciwko niemu najcięższe zarzuty. Urodzony w r. 1828 w Kalabryi, młody Nicotera w r. 1857 wziął udział w wyprawie Pisacana do Sapri celem obalenia tronu Bourbonów. Jak wiadomo, powstańcy zostali rozproszeni. Otóż w r. 1876 *Gazetta d'Italia* na podstawie relacyi świadków naocznych i różnych urzędowych dokumentów twierdziła, że p. Nicotera zdradził towarzyszy. Trudno nam ocenić słuszność tego zarzutu. Według urzędowych biografij, p. Nicotera po rokoszu w Sapri został oddany na galery, z których go uwolnił dopiero w roku 1860 Garibaldi, co zdaje się zaprzeczać wersyi *Gazetta d'Italia.* Jednak teraz *Corriere di Napoli* ponawia ówczesne rewelacye wymienionego powyżej dziennika, które w r. 1876 wywołały ogromną sensacyę.

Wiedeń 6 lutego.

Powołanie naczelnika wydziału prawodawczego w ministerstwie sprawiedliwości, Dra Steinbacha, na posadę ministra skarbu, wywołało w szerokich kołach, odczuwających potrzebę rychłej naprawy naszego prawodawstwa, a w szczególności procesu cywilnego i karnego, znaczne zaniepokojenie. Zastój bowiem, choćby czasowy, w dalszych pracach przygotowujących projekty do nowych ustaw sądowych, lub mniej umiejętne pokierowanie nadal temi pracami, oddziałać muszą ujemnie na bieg tychże spraw prawodawczych — w części już podjętych i wykończonych.

Otóż od pierwszej chwili ustąpienia Dra Steinbach z krzesła referenta spraw prawodawczych sądowych, z trwożliwem zajęciem oglądać się poczęto za osobą jego zastępcy. Głos powszechny, któremu prawa i siły odmówić trudno, nie dał na siebie długo czekać. Dzisiaj bowiem wskazują już powszechnie i jednomyślnie, we właściwych i poważnych sferach, profesora Dra St. Madeyskiego i radcę dworu przy najwyższym Trybunale sądowym Dra Pelsera, niegdyś prokuratora wiedeńskiego, za godnych następców i zastępców Dra Steinbacha, — w miarę tego, jak komu reforma procesu cywilnego lub karnego wydaje się być ważniejszą lub naglejszą.

Dla prawa i procesu karnego posiada już ministerstwo sprawiedliwości w osobie radcy minist. Dra Kralla znakomitego specyalistę i dlatego przeważają zdania i nadzieje: iż głośnego autora tak różnorodnie ocenianej, a nawet o socyalizm posądzanej pracy: *O obowiązkach posiadania,* zastąpi autor polskiej *Nauki o posiadaniu*, nasz rodak, który w r. 1885 już pracował w ministerstwie sprawiedliwości nad projektem procesu cywilnego. Po prof. Drze Madeyskim spodziewają się też powszechnie i prawdziwie, iż on jeden jest zdolnym do wystąpienia jak najrychlej z praktycznym projektem ustawy, urządzającej proces cywilny, — do skutecznego zalecenia go nowej Radzie państwa i należytego bronienia wśród obrad ciał prawodawczych.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este w Petersburgu.

O przyjęciu, jakiego doznał Arcyksiążę Ferdynand w Petersburgu, wiadomo już z sobotnich depesz. Na dworcu, prócz cara i w. książąt rosyjskich, był obecnym jenerał adjutant Richter i Wojeczkow, hr. Heyden, minister wojny Wannowski, szef sztabu jeneralnego Obruczew, szef petersburskiego okręgu wojskowego jlt. Bobrikow. Naprzeciw Arcyksięcia wyjechali przydzieleni mu do służby honorowej: jenerał Rosenbach i adjutant Paszkow, ambasador hr. Wolkenstein z członkami ambasady, ajent wojskowy pułkownik bar. Klapsch i gubernator Petersburga hr. Toll. Arcyksiążę zamieszkał we wspaniale urządzonych apartamentach ermitażu. Wieczorem odbył się w pałacu zimowym wielki bal, na który rozesłano 3000 zaproszeń.

Na salę balową wszedł car z carową, a Arcyksiążę Franciszek Ferdynand prowadził w. księżnę Maryę Pawłównę. W pierwszym turze poloneza tańczył Arcyksiążę z carową, w drugim z w. księżną Elżbietą Fiedorówną. Także i w innych tańcach brał Arcyksiążę udział. Podczas kolacyi siedział Arcyksiążę po prawej ręce carowej, a obok niego z drugiej strony w. księżna Marya Pawłówna. Przy stole, obejmującym 27 nakryć, zasiadły w. księżne, ambasadorowie z żonami, oraz damy dworu. Car według zwyczaju nie siedzi przy stole, lecz przechadza się po salach i rozmawia z gośćmi.

W sobotę zwiedzał Arcyksiążę świątynie, poczem złożył wizytę ministrowi domu cesarskiego hr. Woroncow-Daszkow, ministrowi spraw wewnętrznych Durnowo, ambasadorom niemieckiemu, angielskiemu, włoskiemu, tureckiemu i francuskiemu, oraz małżonce ambasadora austryackiego hrabinie Wolkenstein. Arcyksiążę odwiedził również ministra spraw zagranicznych Giersa. W Petersburgu zabawić ma Arcyksiążę do piątku, poczem wyjedzie do Moskwy, gdzie się zatrzyma 3 dni. Podczas swojego pobytu w Petersburgu będzie Arcyksiążę podejmowany przez rozmaitych członków domu cesarskiego, weźmie udział w małej wycieczce myśliwskiej, a w końcu na jego cześć danym będzie jeszcze jeden bal dworski. Donoszą także z Petersburga, iż Car nadał Arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi order św. Andrzeja, a z insygniami tegoż orderu wystąpił już Arcyksiążę na balu dworskim.

Cała prasa rosyjska omawia wizytę Arcyksięcia i komentuje przedewszystkiem znany artykuł *Fremdenblattu*, zaznaczający, iż wizyta ta pozbawiona jest politycznej misyi, ale jest dowodem, że dwór wiedeński życzy sobie polepszenia stosunków z Rosyą. Z tego powodu pisze *Nowoje Wremia*: Dworowi i społeczeństwu rosyjskiemu wystarcza to, aby się szczerze cieszyć z powodu tej wizyty. Organ hr. Kalnokiego uczyniłby był jednak lepiej, gdyby o tej misyi wcale nie wspomniał. Wśród pewnych okoliczności możnaby uwagę, iż Arcyksiążę jedzie bez misyi, uważać za nietaktowne usiłowanie rozwiania nadziei, których nikt żywić nie myśli. Społeczeństwo rosyjskie cieszy się z tej wizyty, gdyż sprzeciwia się ona stanowisku tych austryackich polityków, którzy w ostatnich latach naprężenie podtrzymywali. *Nowosti* zaś mniemają, że ze względu na ustąpienie Crispiego i na zajścia w Niemczech, chwila obecna wydaje się pomyślną do rokowań w sprawie rewizyi traktatu berlińskiego. Wreszcie organ p. Giersa *Journal de St. Petersbourg* wita najserdeczniej Arcyksięcia, a w jego wizycie, podjętej z własnego popędu, upatruje „oznakę przyjaznych stosunków między obu dynastyami i rękojmię powszechnie pożądanego pokoju, która poprze pielęgnowanie dobrego sąsiedztwa między obu państwami.“

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej obradował przedwczoraj nad sprawą bliższego określenia warunków zgodnego postępowania z komitetem Rusinów-narodowców. Uchwał komitetu postanowiono nie ogłaszać.

Znany adwokat w Krakowie Dr Ludwik Kapiszewski przesłał list do Dra Weigla, jako prezesa sejmowego klubu lewicy, w którym zapytuje: w jakim stosunku zostaje stronnictwo demokratyczne do komitetu centralnego przedwyborczego? Dlaczego komisya parlamentarna sejmowego klubu lewicy przemieniła się w znanej swej odezwie w polskie stronnictwo demokratyczne? A jakie to są owe tradycye Kościuszki, które stronnictwo demokratyczne przechowuje i myśl jego polityczną odpowiednio do postępu czasu rozwija? Wszyscy bowiem to dobrze wiemy, że Tadeusz Kościuszko był bardzo wielkim patryotą, czystego, nieskazitelnego, prawego charakteru, odważny, z sztuką wojskową obeznany, ale cóż to ma wspólnego, aby go posłom naszym w Radzie państwa w Wiedniu za wzór do naśladowania tutaj stawiano? — Oczekiwać należy odpowiedzi na te pytania ze strony szanownego prezesa lewicy.

Czytamy w *Przeglądzie*:

„Niepatryotyczne postępowanie sejmowej lewicy, która poszła przodem ku rozbiciu jedności i złamaniu karności w obozie polskim, przynosi już owoce, bo oto z zachodniej Galicyi dochodzą nas wieści o zawiązywaniu się włościańskich komitetów przedwyborczych, które chcą wybory przeprowadzać na własną rękę. Taki komitet zawiązał się dnia 2 b. m. w Brzozowie pod przewodnictwem włościanina Adama Władyki z Wzdowa ku popieraniu kandydatury włościanina Jana Skwary, wójta z Targowisk i członka tamecznej Rady powiatowej. W Krośnie powstał również podobny komitet dla forytowania kandydatury p. Augusta Lewakowskiego, który wcale nie kandyduje, a w okręgu wyborczym rzeszowsko-kolbuszowskim już poczyna się wykluwać agitacya włościańska przeciw kandydaturze długoletniego reprezentanta tamecznej kuryi włościańskiej, hr. Tyszkiewicza. Owóż mamy już i cierpkie owoce tej rozkładowej akcyi pp. lewiczaków.“

W związku z powyższemi wiadomościami o szkodliwym ruchu agitacyjnym, pisze *Kuryer Polski:*

„Pomiędzy ludem szerzy się agitacya, mająca na celu, aby z kuryi mniejszej własności wyszli przeważnie włościanie. Jestto hasło wydane, głównie przez naszą partyę radykalną, która ma nadzieję, że przy pomocy mniej oświeconych włościańskich posłów zdoła wpłynąć na zmianę stosunków wewnątrz kraju, w swoim duchu. W tem dążeniu wielce na rękę było partyi radykalnej, że równocześnie wywołany został ten ruch pomiędzy ludem na tle katolickiem, skutkiem propagandy *Wieńca* i *Pszczółki*, której owocem jest zawiązany w Wadowicach t. zw. centralny komitet katolicko ludowy pod egidą pana Zalańskiego, który w dniu wczorajszym odbył w Wadowicach walny zjazd.

„Centralny ten komitet ludowy bez odwołania się do centralnego komitetu krajowego uchwalił postawić następujące kandydatury: w okręgu Biała-Żywiec, Kramarczyk; Wadowice-Myślenice, Zalański; Kraków-Chrzanów-Wieliczka, Dr Dziewoński; Brzesko-Bochnia, Orzechowski; Nowy Sącz-Grybów-Nowy Targ, Potoczek; Sanok-Brzozów-Lisko, Skwara; Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, X. Siemieński; Jasło-Krosno-Gorlice, August Lewakowski; Mielec Tarnobrzeg-Ropczyce, X. Kopyciński; Rzeszów Kolbuszowa, hr. Zdzisław Tyszkiewicz; Łańcut, hr. Hompesch; Jarosław-Cieszanów, X. Michna; Przemyśl-Mościska-Dobromil, Kraiński.“

Komitet przedwyborczy moskalofilów rozwija już swoją czynność na prowincyi. Zwołał on — jak o tem już donosiliśmy — wiec przedwyborczy do Czortkowa na dzień 10 b. m., a również do Sanoka zwołano wyborców z powiatów brzozowskiego, sanockiego i liskiego na d. 9 b. m.

W Kołomyi zgromadzenie tamecznych wyborców miejskich, ktore się odbyło d. 5 b. m., przyjęło kandydaturę Dr Blocha. Kontrkandydatem jego jest podobno Dr Meizels.

W Jarosławiu odbyło się d. 5 b. m. w sali tamtejszego stowarzyszenia „Gwiazda“ zgromadzenie przedwyborcze, celem omówienia kandydatury nowo-wybrać się mającego posła z miast Jarosław-Rzeszów. Wyborców zebrało się blisko 100. Zgromadzenie przyjęło kandydaturę p. Kwiatkowskiego Jana. Wybrano komitet, który ma tę kandydaturę poprzeć.

W Kossowie odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali rady powiatowej. Panowie Łuszpiński i Zaremba wnieśli zlanie się komitetów polskiego i ruskiego, ze względu na groźną chwilę. W zasadzie wniosek przyjęto. Domniemanymi kandydatami z okręgu Kołomyja-Sniatyn-Kossów zdają się być: Daniłowicz, Okuniewski, Dr Szeib, radca Podłaszecki, X. Ozarkiewicz i X. Lisiewicz. Ostatni w razie zlania się komitetów miałby najwięcej szans wyjścia zwycięzcą z urny.

W Przemyślu odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Dra Dworskiego zgromadzenie wyborców. O mandat poselski zamierza się ubiegać p. Fr. Gamski, przedsiębiorca. Komitet powiatowy odbył posiedzenie pod przewodnictwem p. Władysława Kraińskiego. Wybrano na niem komitet ściślejszy, złożony z 5 członków, tudzież delegata do komitetu centralnego w osobie Dra Czaykowskiego. Komitet postawił kandydaturę dotychczasowego posła z kuryi mniejszej posiadłości (Przemyśl-Dobromil-Mościska) p. Antoniego Tyszkowskiego.

W Stryju odbył się d. 5 b. m. wiec ruski. X. Załoziecki z Horniego wystąpił z ujemną krytyką programu Romańczuka. Znalazł jednak licznych przeciwników i musiał ostatecznie salę opuścić z garstką swych adherentów. Pozostali przyjęli program Romańczuka i uchwalili jednogłośnie wotum nieufności dla dotychczasowego posła sejmowego z tego okręgu p. Antoniewicza.

Następnego dnia odbyło się w Stryju za inicyatywą pp. Zatwarnickiego i Dra Fruchtmana przedwyborcze zgromadzenie, celem poczynienia wstępnych kroków do przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Stryj-Sambor-Drohobycz. Wybrano komitet obszerny i ściślejszy, powołując na prezesa p. Zatwarnickiego, a na tegoż zastępcę p. Fruchtmana.

W Skałacie odbyło się w radzie powiatowej przedwyborcze posiedzenie, którego celem było wybranie komitetu, mającego przeprowadzić wybory na posła do Rady państwa z okręgów sąd.: Grzymałów i Skałat. W zebraniu tem wzięło udział z górą 200 osób. Sama cyfra zebranych świadczy, iż gorąco zajęto się sprawą, aby posła wybrano w tem miejscu takiego, któryby li tylko dbał o dobro kraju. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, prezesa tut. rady powiatowej, zabrał głos p. Jan Vivien, właściciel dóbr i poseł na Sejm, który w swem przemówieniu skreślił doniosłość tego wyboru i wyraził życzenie, aby poseł wybrać się mający trzymał się programu, wypowiedzianego w sejmie przez posła Romańczuka t. j.:

1) aby stał wiernie przy Tronie Habsburgów i wierze naszych ojców;

2) aby nie patrzał łaskawem i pożądliwem okiem na Rosyą.

P. Szczęsny hr. Koziebrodzki uzupełnił przemówienie to, dodając, że tylko taki poseł jest pożądany, któryby należał do Koła polskiego, albowiem jednostka nic zdziałać nie może, a tylko łącznie jest silną.

Poczem wybrano na powiat sądowy Grzymałów i Skałat po 23 członków, ci zaś wybrali komitet ściślejszy składający się z obydwu powiatów z 12 osób i tak w skład komitetu ściślejszego weszli: pp. Szczęsny hr. Koziebrodzki, Basan Teodor wójt z Borek, Dr Biliński Tadeusz rejent ze Skałatu, Dr Męciński Henryk ze Skałatu, Barylewicz sędzia z Grzymałowa, Nemetz naczelnik sądu w Skałacie, Dr Maurycy Rosenstock, Romańczuk gospodarz z Karczmarki, X. Walenta proboszcz z Grzymałowa, X. Ślusar z Skałatu, St. Kądzielski z Podwołoczysk, Jan Vivien. Kandydata dotychczas nie postawiono.

Z Bochni donoszą nam, że p. burmistrz Dr Serafiński wcale nie kandyduje. Na jego ręce zgłosił tam dotąd swą kandydaturę Dr Tadeusz Rutowski. Komitet przedwyborczy dla miasta Bochni zorganizuje się w tych dniach.

Otrzymujemy następujące pismo:

Podaję do wiadomości, że pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego, dla przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z kuryi mniejszej własności powiatu wielickiego, odbędzie się w sobotę d. 14 lutego b. r. o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Wieliczce. Kandydaci, którzy mają zamiar ubiegać się o mandat z tej kuryi w okręgu wyborczym Kraków-Chrzanów-Wieliczka, zechcą kandydaturę swoją co do powiatu wielickiego zgłosić pisemnie na ręce podpisanego do d. 13 lutego b. r. włącznie, w celu zaś złożenia swoich przekonań politycznych mogą przybyć na powyższe posiedzenie.

Wieliczka 8 lutego 1891.

Dr St. Larysz Niedzielski,
prezes Rady powiatowej wielickiej.

Do ludu szląskiego wydali posłowie słowiańscy na sejm szląski następującą odezwę:

„Nowe wybory, które rozpisane zostały na początku marca r. b., będą dla nas miały wielkie znaczenie, bo od nich zawiśnie w największej części to, czy będziemy mogli nadal utrzymać się przy życiu i rozwijać swobodnie. Na lud nasz został nałożony ciężki obowiązek! Niech więc pojmie każdy ważność chwili obecnej, niechaj zgodnie działając, przyczyni się do wyjaśnienia dzisiejszego położenia, boć tego wymaga nasza własna korzyść i dobro samego państwa, które powinno być stróżem praw monarchy i praw poszczególnych narodowości.

Powstań więc ludu szląski, jako jeden mąż do boju z twymi przeciwnikami, którzyby ciebie radzi pozbawić narodowego bytu i politycznych praw, którzy są wrogami równości narodów austryackich, i wrogami samego państwa!

W imię Boże za prawo i słuszność, to powinno być naszem hasłem przy nadchodzących wyborach, a zapewne Bóg nam swego błogosławieństwa nie odmówi, jak go nam nie odmówił przy wyborach zeszłorocznych do Sejmu krajowego. Bądźmy też pewni i tego, że wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy, którzy mają na oku dobro państwa i owe dobro widzą w równouprawnieniu poszczególnych narodowości, staną po naszej stronie.

Zwracając się do was rodacy, w tej ważnej chwili, my, których wybraliście za swych zastępców na Sejm krajowy, wołamy: Ludu szląski powstań do pracy! Niechaj nikogo nie zabraknie na swem miejscu! Krótki jest czas, który cię dzieli od wyborów, dlatego pracuj w dwójnasób, podwajaj siły i ofiary!

Ci, którzy swem stanowiskiem są powołani na przywódców ludu, ci mężowie, którzy pochodzą z ludu i posiadają na lud wpływ, niechaj wypełnią swą świętą powinność, niechaj ją wypełni każdy! Nie lękajmy się pogróżek i prześladowań, pracujmy i działajmy! Tej pracy i tym usiłowaniom waszym, rodacy, szczęść Boże!“

Cieńciała Jerzy. X. Dr Gruda Antoni. Hruby Wacław. Dr Michejda Jan. X. Świeży Ignacy.
Posłowie słowiańscy na Sejm śląski.

Gwiazdka Cieszyńska dowiaduje się, że Obraczaj znowu kandyduje i rozszerza fałszywą wiadomość, iż X. Świeży kandydować nie chce.

Najruchliwszą akcyą przedwyborczą, szczególnie w Wiedniu rozwija partya antisemicka. Jakie stanowisko wobec tego ruchu zajmie duchowieństwo? Otóż niektóre dzienniki dowiadują się, że na ostatniej konferencyi episkopatu w jesieni uchwalono, iżby żaden duchowny nie przyjmował mandatu bez przyzwolenia ze strony Biskupa swojej dyecezyi. Książę-Arcybiskup Grusza nie wydał wprawdzie w sprawie ruchu antisemickiego żadnego okólnika, ale znalazł sposobność do wyjawienia duchowieństwu swojej dyecezyi życzenia, aby się trzymało zdala od gorączkowego prądu antisemickiej agitacyi.

Nie małe wrażenie wywołało postawienie na przedmieściu w Hernals kandydatury księcia Alojzego Liechtensteina. Wystąpił on już wprost jako kandydat t. z. „chrześciańsko-socyalnego stronnictwa.“ Na zgromadzenie to przybyło przeszło 1000 wyborców. Powitany hucznemi oklaskami, wszedł książę Liechtenstein na trybunę i w dwugodzinnej mowie zastanawiał się przedewszystkiem nad powstaniem i istotą antisemityzmu. Antisemityzm jest, zdaniem jego, tylko następstwem bujnie się rozrastającego żydowstwa, wyzyskującego zarówno drobnych przemysłowców, jak i pracujące masy. Książę zaznaczył dalej, iż jest starym parlamentarzystą, że należał do partyi tak zwanej „klerykalnej,“ a był dumnym, że należał do tej partyi, gdyż występowała ona zawsze w obronie reformy socyalnej. *Neue fr. Presse* powiedziała, że ks. Liechtenstein na razie znikł z widowni. Dziękuję panom — rzekł mowca — żeście o moim adresie nie zapomnieli.

Następnie rozwinął ks. Liechtenstein swoje stanowisko w kwestyi szkolnej. Teraz nie obstaje on już przy swoim projekcie szkoły wyznaniowej. Dziś nie przyszłoby mu na myśl ponowić tego wniosku lub za nim głosować. Był to właściwie wniosek agraryjny. Pragnąłem — rzekł mowca — zdjąć z rolników część ciężaru. W miastach należy obstawać przy 8-letnim obowiązku szkolnym, tak samo też w tych okolicach wiejskich, gdzie się znajdują liczne zakłady fabryczne, już z tego względu, aby dzieci nie wchodziły zbyt wcześnie do fabryk. Zresztą jednak należy na wsi poczynić najdalej idące koncesye co do ukrócenia obowiązku szkolnego, aby od rolnictwa nie odciągać świeżych sił. Kwestya socyalna będzie rozwiązaną przez dostarczanie w najobszerniejszym zakresie pracy i zarobku. Oświadcza się on także za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, gdyż robotnicy, jako pośrednio opodatkowani, mają prawo do reprezentowania swoich interesów. O rozwiązaniu Rady państwa i ustąpieniu p. Dunajewskiego nie wspomniał mowca, a w końcu oświadczył, iż nie kandyduje z osobistych względów, lecz jedynie ożywiony życzeniem służenia ludowi. W głosowaniu został ks. Liechtenstein obwołany jednomyślnie kandydatem.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Kuczkowski wczoraj rano wyjechał do Lwowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Wincenty Chmura, rodem ze Starego Sącza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Rozprawy budżetowe** rozpoczną się w pełnej Radzie miejskiej we czwartek d. 12 b. m. Kwota dochodu, wynosząca 786,015 złr., równoważy się z kwotą rozchodu. Na końcu projektu budżetu, wydrukowane zostało obszerne wyjaśnienie budżetu, opracowane przez jeneralnego sprawozdawcę r. m. Geislera. Wyjaśnienie to rozbiera wszystkie rubryki budżetu w porównaniu z budżetem roku zeszłego i wykazuje przyczyny zniżenia ich lub podwyższenia.

— **Licytacya** na budowę nowego teatru w Krakowie ma się odbyć d. 26 b. m.

— **Bal w Towarzystwie strzeleckiem** powiódł się świetnie. Przeszło 60 par stanęło do poloneza, prowadzonego przez prezydenta Szlachtowskiego z panią Rudnicką. W kadrylu wzięło udział 84 par. Zabawa nadzwyczaj ochocza przeciągnęła się aż do rana; piękne jej urządzenie jest zasługą prezesa Towarzystwa p. Dra Hajdukiewicza, oraz gospodarza strzelnicy p. Miłaszewskiego.

— **Z karnawału.** W sobotę odbył się piękny wieczór tańcujący w domu pp. Józefów Gorczyńskich. Liczne grono zaproszonych osób z Krakowa, okolicy i Królestwa, dzięki serdecznej gościnności gospodarstwa, bawiło się wybornie. Tańce, w których młodzież ochoczy brała udział prowadzone z werwą, przeciągnęły się do rana.

— **Wychodźctwo.** Wczoraj przytrzymano w dworcu wracających z Ameryki trzech wychodźców: Jana Łaszana z Pacanowa w gubernii siedleckiej w Królestwie Polskiem za pijaństwo, Jakóba Nowsiaka z pow. jasielskiego i Jędrzeja Marocia z pow. mieleckiego, za zamiar skradzenia pugilaresu z kwotą 307 rubli, 25 złr. i 60 cent. wzmiankowanemu już Janowi Łaszczowi.

— **Kronikarz tygodniowy** *Kuryera Polskiego* namyśla się: „Czy się opłaci przystąpić do Stańczyków.“ Wśród tej niepewności powraca do dawnych praktyk, podstępnie a systematycznie napadając na *Czas*. Dobra wiara stawia granice uczciwej humorystyce — niech się kronikarz nad tem zastanowi, zanim się zdecyduje, czy się opłaci przystąpić do Stańczyków.

— **Ludność Podgórza** wynosi 12,530 dusz. Gdy wedle spisu w r. 1880 Podgórze liczyło 6672 mieszkańców, wzrost więc ludności w przeciągu ostatnich lat dziesięciu wynosi 88%.

— **Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Stefana Meusa z Biecza do Gorlic i Gabryela Orzakiewicza z Żabna do Biecza.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tłuste, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Najwyższy trybunał**, jak już wiadomo z depeszy sobotniej, wydał ostateczny wyrok w procesie emigracyjnym wadowickim. Wyrok ogłosił prezydent senatu Rakwicz. Trybunał uznał Klausnera, Herza, Landerera, Löwenberga, Sadgera, Schönera, Kosteckiego, Księżarczyka i Iwanickiego, niewinnymi zbro-

dni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej i zbrodni popierania dezercyi. Co do tych faktów uznano także niewinnymi 17 innych w procesie skazanych osób. Odrzucono zaś zażalenie nieważności, o ile się ono odnosiło do zbrodni oszustwa, wymuszenia i nadużycia władzy urzędowej. Stosownie do tego obniżył też najwyższy trybunał kary, a mianowicie skazał Klausnera na $1^1/_2$ roku, Herza na 2 lata, Löwenberga na 3 lata, Landerera na $3^1/_2$ roku, Sadgera na $1^1/_2$ roku, Iwanickiego, Schönera i Barbera na rok i 4 miesiące, Ehrlicha, Einhorna i Wasserbergera na rok, Kuppermanna na 2 miesiące, Laufera na 3 tygodnie więzienia. Kosteckiego i Księżarczyka uznano za zupełnie niewinnych. Zażalenie nieważności restauratora w Oświęcimiu Juliusza Neumanna odrzucono i skazano go na ponoszenie kosztów postępowania kasacyjnego. Obszerne motywa wyroku zostaną oskarżonym na piśmie doręczone. Prezydent Rakwicz podniósł tylko, że wiele trudności można było uniknąć przez odpowiednie indywidualizowanie pojedynczych oskarżeń w pierwszej instancyi, co jednak nie może mieć wpływu na wyrok.

— **Z Palestyny**, jak donosi *Kuryer Warszawski*, powrócili onegdaj do Warszawy małżonkowie Kaweccy, Będzińscy z córką i Emilia Wasilkowska. Udali się oni na pielgrzymkę jeszcze w r. 1889, a połowę drogi przebyli pieszo.

— **Stracenie Eyrauda** odbyło się w Paryżu na placu la Roquette, wobec ściśle oznaczonego grona widzów; pomiędzy innymi przypuszczony był rosyjski porucznik Winter, który — jak wiadomo — odbył podróż pieszo z Petersburga do Paryża. Skazaniec do ostatniej chwili nie wiedział, kiedy nadejdzie ostatnia jego godzina. Dopiero w dzień egzekucyi o godz. 6 zrana wszedł do jego celi dyrektor więzienia, p. Beauquesne, i oznajmił, że prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie. Przez chwilę Eyraud stał, jak skamieniały, lecz zapanował wkrótce nad sobą.

— No, trzeba się ubierać — rzekł.

I mówiąc to, bez niczyjej pomocy powstał, przywdział odzienie, które miał, gdy go aresztowano, a mianowicie: czarny żakiet i pantalony w kratki. Do ostatniej chwili nie chciał przyjąć pomocy duchownej. Przez całą drogę na plac stracenia Eyraud nie odezwał się ani słowem, lecz gdy kat przystąpił do odcięcia, według zwyczaju, kołnierza od koszuli, skazaniec wybuchł nagle gniewem:

— Constans musi być zadowolony z tego, co mnie spotyka. Teraz pozostaje mu tylko udekorować tę nikczemnicę, Gabryelę.

I zaczął miotać na nią straszne przekleństwa.

— Co się stanie z mojemi zwłokami? — zapytał — nie życzę sobie wcale, aby je wywieziono do amfiteatru.

— Bądź pan o to spokojny — upewniał go p. Beauquesne. — Pańska żona od dwóch dni czyni kroki, aby ciało zostało jej oddanem, jakoż uzyskała na to pozwolenie.

Eyraud skarżył się znowu na ministra spraw wewnętrznych, któremu przypisuje, iż jego prośba o ułaskawienie została odrzuconą.

W chwili, gdy kat, Deibler, położył na nim rękę, z piersi skazańca wydobył się dziki okrzyk:

— Constans jest mordercą! — zawołał — większy z niego morderca odemnie... Constans, to łotr!

Lecz w chwili tej schwycili go oprawcy; w mgnieniu oka Deibler przytwierdził i ściął głowę swego pacyenta.

Furgon, pod konwojem żandarmów, podążył na cmentarz Ivry, gdzie zwłoki zostały pogrzebane w obecności jedynie pp.: Goron, Fouquet i komisarza policyi.

— **Fotografowanie barw.** Dnia 2 b. m. na posiedzeniu Akademii nauk w Paryżu p. Lippmann udzielił wiadomości o nadzwyczaj ważnem odkryciu, które zdaje się być spełnieniem zadania naukowego, napróżno dotychczas przez wielu podejmowanego. Oto przedstawił zgromadzonym kilka prób fotografii widma słonecznego, czyli wstęgi o barwach tęczowych, otrzymanej przez rozłożony zapomocą pryzmatu biały promień słoneczny. Zadaleko prowadziłoby powtarzać wywód uczonego wynalazcy, niezrozumiały dla nieobeznanych z tajnikami fotografii i optyki. Wystarczy powiedzieć, że fotografij tych nie można przenosić na papier, ale robi się je jedynie na płytach szklannych, powleczonych jak zwykłe klisze emulsyą. Ale powłoka ta nie może być chropowatą, jak w dotychczasowej fotografii, tylko bywa wypolerowaną za pomocą sposobu tylko wynalazcy samemu znanego. Powierzchnię taką odwraca się w ciemni tyłem do przedmiotu fotografowanego, umieszczając poza nią zwierciadło metaliczne. Po zdjęciu podobizny poddaje się kliszę zwykłym kąpielom chemicznym dla wywołania widocznego obrazu na niej. Obraz oddaje dokładnie rzeczywiste barwy przedmiotu z ich odcieniami, ale tylko dla oka, patrzącego pod pewnym właściwym kątem. Patrząc z boku, widzimy płytę bezbarwną; patrząc zaś z tyłu, widzimy zamiast barw fotografowanego przedmiotu, przeciwne im barwy dopełniające, więc zamiast czerwonej zieloną, zamiast niebieskiej pomarańczową, zamiast żółtej fioletową. Przyczyna jest ta, że właściwie nie zabarwia się powierzchnia płyty, tylko powlekająca ją emulsya przez działanie światła tak się warstwami układa, iż w oku wywołuje wrażenie barw, tak, jak je wywołuje na białej karcie papieru rzucony przez pryzmat promień światła, lub tęcza na warstwie pary unoszonej w powietrzu. Wiadomo, że zjawiska optyki podobnie jak akustyki polegają na wibracyach — tylko, że te wibracye są innego rodzaju. Otóż fotografię barw można porównać do fonografu, który nie chwyta głosu samego, ale otrzymuje na powierzchni walca znaki odpowiednie wibracyom fal głównych, a te znaki naodwrót potem mogą stać się powodem falowań powietrza, wywołujących w uchu wrażenie głosu pierwotnego. Przyczyna więc jest czysto fizyczna, a nie chemiczna. Już kilku przyrodnikom udawało się poprzednio robić fotografie barw, ale te na kliszach znikały natychmiast przy wystawieniu kliszy na światło. Obecnie ta niedogodność została usuniętą i płyta stale zachowuje własność wywoływania barwnych wrażeń. Wynalazca dotychczas przedstawił tylko próby fotografii widma słonecznego, ale wątpić zdaje się nie można, że tak samo dadzą się odtwarzać i przedmioty barwne. Kto dokonał więcej, ten zdoła dokonać i mniej. Wynalazek p. Lippmanna niewątpliwie będzie stanowił epokę w naszym, bogatym w odkrycia naukowe wieku.

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarł w sobotę Wincenty Korotyński. Ur. w r. 1831 w gub. mińskiej, w wieku młodocianym dostał się pod opiekę moralną ś. p. Ludwika Kondratowicza. Zawód literacki rozpoczął od poezyi, wydawszy najpierw zbiorek p. t. „Czem chata bogata," potem poemat ludowy p. t. „Tomiło," dalej „Kwestarz starozakonny," oraz „Piosenki Berangera" do spółki z Syrokomlą. Był oprócz tego jednym z najczynniejszych współpracowników *Kuryera Wileńskiego* i *Teki Wileńskiej*, wydawanych przez Adama Kirkora. W r. 1866 zamieszkawszy w Warszawie, wszedł do składu redakcyi *Gazety Warszawskiej*, w której aż do ostatniej prawie chwili najczynniej spełniał swe obowiązki i w lokalu redakcyjnym życie zakończył.

— W Monte Carlo zmarła śpiewaczka, Róża Bloch, w 42 roku życia. Zakomita ta artystka przed laty była ozdobą opery paryskiej.

— **Datki na bal akademicki.** Na ręce moje raczyły przysłać datki na cele balu akademickiego następujące osoby: Rektor Magnificus prof. Dr Zakrzewski i prof. Dr Madurowicz po 25 złr.; pp.: Żurowski, Ksawery Konopka, Wład. Nowacki, Marya z Ryperów Smolarska po 20 złr.; prof. Dr Dargun, prof. Dr Korczyński, Zofia Goetz, Albina Goetz, Jan Goetz, pp.: Fryd. Zollowie, pp.: Stanisł. Madeyscy, pp.: Ed. Krzymuscy, hr. Andrzej Potocki, prof. Dr Pareński, prof. Dr Rydel po 15 złr.; Prezes Rady powiatowej A. Milieski, Najprz. X. Biskup Solecki, hr. Ludwik Wodzicki, prof. Dr Olszewski, p. delegat Kuczkowski, adw. Dr Leon Horowitz, prof. Dr Milewski, Witold Rogoyski, Marya Jastrzębska, Dr Roman Szeliga, prof. Dr Kleczyński, F. Jakubowska, hr. Antoni Potocki po 10 złr.; p. naczelnik urzędu pocztowego Aleks. Dawidowski 8 złr.; prof, Dr Janczewski, JE. X. Arcybiskup Morawski, X. prof. Dr Morawski, prof. Dr Kaz. Morawski, Dr Aleks. Dworski z Przemyśla, Apolinary Horwath notar. z Chrzanowa, nadprok. p. Wład. Szymonowicz, docent Dr Ksaw. Fierich, Dr Kaz. Szymkiewicz, p. Aleks. Zborowska, prof. Dr Antoni Wierzejski, docent Dr J. Brzeziński, docent Dr Antoni Górski, Michał Chyliński redaktor *Czasu*, prof. Maryan Sokołowski, W. Wężowicz, prof. Dr Szajnocha, prof. Dr Rostafiński, X. kan. Henryk Skrzyński z Wieliczki po 5 złr.; pp.: Oskar Schnell, Jan Danecki z Wadowic, Dr Tyralski ze Zbaraża i Ludwik Balicki ze Sambora po 3 złr.

Ponieważ nie wszystkim łaskawym dawcom mogło być doręczone poświadczenie odbioru, przeto osoby, które takowego nie otrzymały, raczą niniejsze ogłoszenie uważać za dowód, że datki ich przeznaczenia swego doszły.

Kraków, dnia 7 lutego 1891 r.

Prof. Dr Leon Cyfrowicz.

Na pomnik dla ś. p. prof. Nowickiego złożyli za pośrednictwem Dra Adryana Baranieckiego pp. słuchacze farmacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego 11 złr. 20 ct., za co im Wydział Towarzystwa rybackiego składa publiczne podziękowanie.

Odezwa.

Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu „Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia K. Marcinkowskiego" postanowiło grono byłych stypendystów zebrać fundusz, na który li tylko dawniejsi stypendyści składać się mają i w tym celu zawiązawszy się w komitet, wysłało odnośną odezwę do wszystkich, którzy w mniejszym lub większym stopniu korzystali z dobrodziejstw tej znakomitej instytucyi.

Pomiędzy składkującymi nie widząc dotychczas prawie żadnych nazwisk osób poza granicami W. Ks. Poznańskiego przebywających, z których niejedni wybitne i donośne dzierżą obecnie stanowiska, przypuszczamy, iż dla niedokładnych może adresów odezwa nasza ich nie doszła i dlatego odzywamy się niniejszem na tej drodze z prośbą, ażeby się także z swej strony jaknajśpieszniej przyczynić zechcieli do uświetnienia półwiekowego jubileuszu Towarzystwa, wypełniającego sumiennie i uczciwie wzniosłe idee nieodżałowanej pamięci ś. p. Karola Marcinkowskiego.

Składki przysyłać należy na ręce Dra Kusztelana (Bank Związku Spółek zarobkowych) Poznań, ul. Wilhelmowska Nr 21.

Poznań, w lutym 1891 r.

Dr Jerzykowski, prezes. *Ad. Woliński adw.*, skarbnik.

Dr Kusztelan, dyrektor banku, skarbnik.

Uprasza się wszystkie polskie pisma o uprzejme powtórzenie powyższej odezwy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 b. m.: Po raz trzeci: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna; tłómaczył J. Orski.

We czwartek 12 b. m.: Po raz czwarty: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermana; tłómaczył J. Orski.

W sobotę 14 b. m.: Na dochód Edmunda Rygiera: Po raz pierwszy: *Wesele w Waleni* (die Hochzeit von Valeni), dramat w 4 aktach Feliksa Ganghofera i Marka Brocinera; tłómaczenie M. Sachorowskiego. (Z repertuaru wiedeńskiego Volksteatru).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do —2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 7 lutego pochmurno; termometr od —2·0 spadł na —6·3 C. Dnia 8 b. m. pogoda; termometr od —5·0 spadł wieczorem do —14·2 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 9 lutego stan jego był 755·9 mm., termometru —17·2 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 10 lutego: św. Scholastyki i Sylwiana.

Ruch umysłowy i artystyczny.

O książce Dra Kawczyńskiego p. t. „Essai comparatif, sur l'origine et l'histoire des rythmes," Paris 1889, znajdujemy obszerną recenzyę w tomie XI p. 358—371 miesięcznika *American Journal of Philology*. Dla czytelników naszych zapewne ciekawą będzie rzeczą dowiedzieć się po głosach *Revue critique*, *Ateneum*, *Litteraturblatt*, jak się filologowie amerykańscy zapatrują na pracę Polaka, drukowaną naprzód po polsku w Pamiętniku Akademii. Recenzent F. M. Warren w Baltimore powiada, że autor dwa ma kryterya: naukę starożytnych i zdrowy rozsądek *(common sens)*. Przyznaje wprawdzie, że tej drugiej zasady autor nigdzie nie wypowiada, lecz zdaniem jego, czuje się to wszędzie w jego chłodnej logice. Z tego punktu widzenia sądząc, odrzuca autor długoletnie badania uczonych celtyckiej i teutońskiej rasy, czyli inaczej Francuzów i Niemców. Wielka ilość zajmujących kwestyj, które rozbiera, w połączeniu ze ścisłym i argumentacyjnym sposobem przedstawienia swej teoryi, czynią zadanie sprawozdawcy niezwykle trudnem. Recenzent ogranicza się tedy na przedstawieniu treści dzieła, tu i owdzie tylko dodając własne obserwacye. Tak n. p. przy rozdziale o naturze i znaczeniu akcentu, recenzent dodaje następną uwagę: „Zajmującem będzie przeciwstawić na chwilę teoryę i dowody p. Kawczyńskiego, zastosowane do muzyki, z teoryą tej szkoły, która działalność umysłu i ruch ciała z tego samego wywodzia źródła. Darwin, jak wiadomo, przyjmuje, że muzyka jest ewolucyą dźwięków miłosnych, które wydaje samiec na wiosnę. P. Herbert Spencer, wracając raz jeszcze do tegoż przedmiotu, w listopadowym zeszycie *Popular Science Monthly* (1890), tak przedstawia obecnie swoje zapatrywanie: „Muzyka ma swój zarodek w dźwiękach, które głos wydaje w podnieceniu, przybierając następnie ten lub ów charakter stosownie do rodzaju tego podniecenia." Z czego wynika, że początek muzyki jako mowy wzruszeń nie jest już bynajmniej przypuszczeniem, lecz zapisaniem faktu. Jest to — mówi recenzent — teorya Darwina uogólniona. Zasada jest ta sama. Krzyki są podstawą melodyi. Jakim sposobem krzyki stają się melodyjnemi i dają początek modulacyom muzykalnym, znajduje swoje wytłómaczenie w bardzo mglistem pojęciu ewolucyi. Wystarczy postawić obok tych niejasnych poglądów i absolutnych zapewnień staranne i metodyczne badanie (*careful and methodical research*) p. Kawczyńskiego, aby poznać dostatecznie różnicę w rozumowaniu."

Z tej i podobnych uwag okazuje się, że stanowisko recenzenta wobec pracy jest mimo zupełnej przedmiotowości przychylnem.

Sprawozdanie mówi w końcu: „Aby w sposób odpowiedni krytykować studyum p. Kawczyńskiego, trzebaby w innym artykule iść krok w krok za całą książką od początku. Dzieło to tworzy skończoną w sobie całość, która chyba mało tylko punktów zostawia do zaczepki po za teoryą całą. Cytacye z greckich i łacińskich pisarzy są tak liczne i różnorodne, że możnaby je przyjąć lub odrzucić dopiero po pilnem i bardzo wyczerpującem badaniu. Dlatego też ograniczyłem się do przedstawienia tylko wyciągu z całego tomu. Jeżelim to zrobił dobrze, przegląd nasz zapozna uczonych amerykańskich z najważniejszem *(most important)* dziełem o wierszowaniu, jakie się pojawiło w nowszych czasach, rewolucyjnem w filologicznej teoryi, a doniosłem w wynikach."

W uwadze dodaje jeszcze recenzent, że, obawiając się przedłużyć już i tak obszerne sprawozdanie, przedstawia tylko tę część treści, która tyczy się rytmiki starożytnej, sprawozdanie zaś części tyczącej wierszowa romańskiego, poda w styczniowym zeszycie (1891) czasopisma *Modern Language Notes*.

Zasady wiary świętej rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy. Wydał X. Fr. Przyniczyński. Bytom, 1877. Wydanie 4.

Rzecz podjęta z polecenia znacznej liczby książąt Kościoła, wyszła przed laty w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, holenderskim, iliryjskim. Nietyle jest to „katechizm," co objaśnienia zdarzeniami z starego i nowego testamentu zasad i tajemnic naszej wiary. Zdarzenia wyrażone są obrazkmai, które noszą odpowiedni podpis z tekstu Pisma św. Taki plastyczny sposób pouczania młodzieży niewątpliwie przyczynia się do wbijania w pamięć prawd wiary naszej i ztąd to książka niniejsza znalazła bardzo silne poparcie władz duchownych. Z przedłożonego nam urzędowego pisma tutejszego Książęco-biskupiego Konsystorza z dnia 6 lutego b. r. l. 133/gr. przekonywamy się, że krakowska władza duchowna uznając, iż osobnej aprobaty nie potrzebuje dziełko przez tylu już biskupów zagranicznych potwierdzone, niema ze swojej strony nic przeciw rozszerzaniu go także w dyecezyi tutejszej. I my także pospieszamy polecić do rozszerzania zwłaszcza między ludnością wiejską i dziatwą szkolną wydawnictwo X. Przyniczyńskiego, które, jak wiemy, wielu chętnych znajduje w mieście naszem nabywców. Zachętą obok pożyteczności dziełka powinna być nadzwyczaj niska jego cena. Skład główny znajduje się u p. Stanisława Przyniczyńskiego, który mieszka obecnie w Krakowie, ul. Stolarska Nr 13.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Joseph Höltschl: Die agrarischen Operationen überhaupt, speciell aber in Oesterreich. Ein Leitfaden zum Unterricht für Landwirthe, Juristen und Techniker. Wiedeń, 1891. Nakładem Karola Konegen.

— Kalendarzyk *Światełka*, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży na r. 1891. Lwów. Nakł. redakcyi *Światełka*.

— Dr Antoni Mahnič: Rimski Katolik. Tretji tečaj. I Zverek. V Gorici, 1891. Hilarijanska tiskarna.

— Julian Łętowski: Na bożym świecie. Nowelle i obrazki. Warszawa, 1891. Nakł. Lewentala.

— Andrzej Niemojewski: Poezye prozą. (Obrazy). Kraków, 1891. Księgarnia Gebethnera i Sp.

— Al. Mil.: Kapitan borysławskich koczynierów. Zdarzenie prawdziwe z dziejów kopalń naftowych w Borysławiu. Krosno, 1891. Nakł. i druk. Lenika.

Telegramy własne „Czasu".

Chrzanów 9 lutego. Postawiono na komitecie przedwyborczym kandydatury: X. Chotkowskiego i hr. Wodzickiego Antoniego. Hr. Wodzicki poparł kandydaturę X. Chotkowskiego, która większość głosów otrzymała. Wybrano siedmiu delegatów do porozumienia się z komitetami: krakowskim i wielickim.

Wiedeń 9 lutego. Minister Steinbach udaje się w tych dniach do Pesztu, aby się przedstawić Cesarzowi i swoim węgierskim kolegom.

Paryż 9 lutego. Jeneralnym sprawozdawcą komisyi cłowej ma być wybrany Méline. Dyskusya nad nową taryfą cłową rozpocznie się w Izbie z początkiem marca.

Belgrad 9 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości prywatnych, król Milan przedłuży jeszcze swój pobyt w Londynie.

Petersburg 9 lutego. Bawi tu ks. Henryk Orleański.

Hr. Keratry przybył tu celem zawarcia między Francyą i Rosyą konwencyi w sprawie ochrony własności literackiej i artystycznej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Arcyksiężna Stefania wyjechała wieczorem do Abbazyi.

Minister Barosz przybył do Wiednia.

Wiedeń 9 lutego. Węgierski minister handlu Barosz konferował o sprawach bieżących z Szoegyenym. Konferencye częściowo się już odbyły, częściowo zaś zapowiedziane zostały ze współudziałem ministrów Taaffego, Kalnokyego, Bacquehema i ambasadora niemieckiego księcia Reuss. Minister Barosz zabawi prawdopobnie jeszcze dziś w Wiedniu.

Wiedeń 9 lutego. Komunikat prezydyum stronnictwa liberalno-niemieckiego donosi: Wczoraj przed południem odbyła się konferencya stronnictwa liberalno-niemieckiego, w której wzięli udział prawie wszyscy deputowani dotychczasowi niemieckiej lewicy w Izbie poselskiej. Posiedzeniu przewodniczył Plener. Wszyscy mowcy zgadzali się na treść przedłożonej odezwy wyborczej i kładli imieniem różnych grup stronnictwa nacisk na konieczność utrzymania jednotliwej spójni stronnictwa lewicy niemieckiej. Uchwalona jednomyślnie przez całe zgromadzenie odezwa wyborcza wskazuje na to, że interes narodowy szczepu niemieckiego może tylko w takim razie zastrzedz sobie należyte stanowisko w życiu publicznem, jeśli deputowani niemieccy wszystkich krajów i wszystkich klas społecznych zjednoczą się w jedno wielkie stronnictwo. Odezwa wyraża życzenie, aby w najbliższej sesyi rozpoczęła się pozytywna, płodna praca w dziedzinie reform, wylicza cały szereg takich prac i kładzie w końcu nacisk na potrzebę niewzruszonej trwałości przymierza niemiecko-austryackiego. Pierwszą oznakę pewnego zwrotu powitać należy z zadowoleniem, ale dążyć trzeba do zapewnienia sobie trwałego i niedwuznacznego ulepszenia stosunków. Cokolwiek jednak zajdzie, utrzymanie jedności w stronnictwie jest głównym warunkiem odzyskania przez Niemców wpływu politycznego.

Wiedeń 9 lutego. Odezwa wyborcza zjednoczonej lewicy oświadcza, iż Niemcy nie chcą uszczuplać narodowego rozwoju nieniemieckich szczepów, lecz nie mogą dopuścić pewnych żądań, mających charakter prawno-państwowy, a któreto żądania kwestyonują całość i jednolity ustrój administracyi państwa. Niemcy muszą z całym naciskiem starać się o ochronę własnej narodowości w obrębie całego państwa i pragną, aby te kwestye sporne nie były wciąż poruszane, żeby raczej przedewszystkiem otwarto pole dla pomyślnych reform, w czem współdział innych grup będzie im tylko pożądanym.

Końcowy ustęp odezwy brzmi: Niemcy nie odmówią poparcia takiemu rządowi, który austryacką ideę państwową stawia na pierwszym planie, administracyę usuwa zpod wpływu narodowych stronnictw, uprawnionemu stanowisku Niemców zadość czyni i który stanowczem a energicznem postępowaniem stałby się faktycznie kierownikiem publicznego ducha.

Tryest 9 lutego. Przybył tu książę czarnogórski.

Buda-Peszt 9 lutego. Cesarzowa przybyła tu dzisiaj i serdecznie powitaną została na dworcu przez Cesarza. Podczas przejazdu do zamku królewskiego witała ludność parę cesarską entuzyastycznemi okrzykami.

Paryż 9-go lutego. Rząd oddał carewiczowi w czasie pobytu jego na Wschodzie, do dyspozycyi statak „Vipere" do objeżdżania rzek.

Rzym 9 lutego. Doniesiony już skład gabinetu potwierdza się. Branca obejmie tekę robot publicznych, a tymczasowo także poczt i telegrafów, Colombo finansów, senator Ferraris ministerstwo sprawiedliwości, Rudini oprócz prezydentury w gabinecie i ministerstwa spraw zewnętrznych tymczasowo także tekę marynarki. Ministerstwo oświaty nie jest dotąd obsadzonem, ofiarowano je senatorowi Villari.

Rzym 9 lutego. Król zatwierdził przedłożoną przez Rudiniego znaną listę ministrów. Po zaprzysiężeniu gabinetu, notyfikowanem zostanie ukonstytuowanie nowego gabinetu reprezentantom zagranicznych mocarstw w Rzymie, oraz reprezentantom Włoch za granicą.

Villari objął ministerstwo oświaty.

Madryt 9 lutego. Pogłoska o przesileniu ministeryalnem nie jest uzasadnioną.

Petersburg 9 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamianowany został szefem 26-go bużańskiego pułku dragonów, który odtąd nazywać się będzie pułkiem Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę odwiedził wczoraj ambasadora Wolkensteina i zabawił u niego trzy kwadranse. Po obiedzie, który się odbył w gronie rodziny carskiej, udał się Arcyksiążę na zaproszenie carowej do Théatre français. Dziś zrana był Arcyksiążę na Mszy św. w katolickim kościele maltańskim, gdzie go uroczyście przyjęło całe duchowieństwo; następnie udał się na obiad do cesarstwa w pałacu Aniczkowskim, zwiedził pałac zimowy i załatwiał różne sprawunki, zakupując wyroby rosyjskie. W końcu udał się Arcyksiążę do w. ks. Włodzimierzów, dokąd także przybył car z carową.

Wieczorem był Arcyksiążę razem z parą cesarską w teatrze maryjskim.

Jutro będzie Arcyksiążę na śniadaniu pułku kawaleryi gwardyi, a po odbytym przeglądzie pułku uda się do w. księcia Aleksego na obiad.

Arcyksiążę ma jeszcze być na śniadaniu u Wolkensteina, weźmie udział w urządzonem dla niego polowaniu i wyjedzie 14go b. m. do Moskwy, zkąd uda się 16 b. m. przez Brześć litewski i Warszawę do Budapesztu.

Now. Wremia oświadcza: Upadek Crispiego, ustąpienie hr. Waldersee ze sztabu jeneralnego oraz przybycie Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga powinny razem uważane być za znakomitą rękojmię długiego pokoju. Pismo to mniema, że wprawdzie zbieg podobnych zdarzeń mógłby być przypadkowym, ale mimo to można między niemi skonstruować pewien wewnętrzny związek.

Bukareszt 9 lutego. Na wyborach ściślejszych do Izby wybrany został w II okręgu wyborczym Bukaresztu kandydat rządowy. Stronnictwo liberalne robiło niezwykłe wysilenia celem przeprowadzenia swego kandydata. Pomimo, że liberalni kilkakrotnie starali się naruszyć porządek, spokój nie został zakłócony.

Zofia 9 lutego. Komisya serbsko-bułgarska zbierze się niebawem i zajmie się sprawą nadgranicznych własności prywatnych, — a względnie poruszeniem planu wzajemnych wymian własności między obustronnymi poddanymi.

Nowy Jork 9 lutego. Z Valparaiso donoszą, że niezaaresztowani członkowie kongresu umknęli. Powstańcy blokują Valparaiso od d. 16 stycznia i zabrali 3 statki chilijskie, oraz jeden statek krążący, który przybył z Europy. Opanowawszy Abtao, uzyskali powstańcy amunicyę, oraz zburzyli mosty na południe Valparaiso celem odcięcia dowozu zboża i węgla.

Rezydujący w Sant Jago reprezentanci dyplomatyczni, z wyjątkiem angielskiego, odmówili przyznania powstańcom prawa blokowania pobrzeża.

Napad na Valparaiso oczekiwanym jest lada dzień. Iquique podda się prawdopodobnie z powodu braku żywności.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwej żony urzędnika przedsiębiorstwa kolejowego obarczonej 6 drobnych dzieci nadesłano od bezimiennej: 1 parę bucików, 1 parę połbucików, 3 koszule płócienne. Od N. N. 1 bułkę i butelkę koniaku. Od X. N. N. 1 złr. N. N. (p. Ropa) 2 złr. N. N. z Zatora 1 złr. W. S. 2 złr. N. N. 1 złr. i butelkę wina. N. N. z Wiednia 10 złr. P. M. Waśkowska indyka.

Na tem zakończamy zbieranie dalszych składek na ten cel.

Dla dwóch biednych dziewcząt sierotek nadesłano od X. N. N. 1 złr. L. B. z Lipnicy murowanej 1 złr. W. S. 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	20	Anglobanki	165	70
Renta austryac. srebrna „	92	25	Uniony	243	25
Renta austryac. 4% złota	109	25	Bankvereiny	117	60
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102	25	Akcye Länderbank.	218	—
Akcye Ban. Aus.-W.	987	—	„ kol Kar. Lud.	211	37
„ kredytowe	308	25	„ „ lwowsko-		
Londyn	114	10	„ „ czerniow.	233	50
Napoleony	9	05	„ „ południ.	130	—
Dukaty	5	41	Elbethale	220	50
Marki	56	05	Nordbahny	2785	—
5% Renta węg. pap.	101	05	Staatsbahny	244	37
4% „ „ złota	104	80	Alpi[illegible]	92	—
Losy prem. węg.	137	—	Akc[illegible] tytoniowe	148	—
Losy tureckie	36	80	Ru[illegible]	132	75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lutego.

Banknoty austr.	178	40	4% Listy likw. pol.	70	50
Krótki Wiedeń	178	20	Akc. kol. Kar. Lud.	94	25
Banknoty ros.	237	80	„ austr. kred.	176	12
5% Listy zast. pols.	74	—	Ultimo Ruble	238	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych Numer na okaz czasopisma „Krakus."

† (351-2-2)

Za spokój duszy ś. p.
MARCELLEGO CYRUS Z SOBOLOWA
SOBOLEWSKIEGO
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
we czwartek dnia 12 lutego b. r.
o godz. 10 rano,
w kościele parafialnym w **Droginі**,
na które Rodzina zmarłego zaprasza Krewnych i Przyjaciół.

† (395-1-2)

Za duszę ś. p.
ZOFII z ŁGOCKICH
DĄMBSKIEJ
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
we czwartek 12 lutego b. r.
w parafialnym kościele w Pobiedrze,
a w sobotę 14 lutego b. r.
w kaplicy OO. Dominikanów w Krakowie
o godzinie 10 zrana,
na które pozostały mąż i siostra Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

OSTRZEŻENIE.

Otworzywszy sprzedaż łatwo zapalnych płynów, na mocy koncesyi świetnej Władzy, w moim domu pod L. 34 przy ulicy Długiej w Krakowie, upraszam przedewszystkiem Szanowną Publiczność kupującą nie wchodzić do sklepu sprzedaży z zapalonemi cygarami lub papierosami; także nie wolno stronom płynów z oryginalnych flaszek do swoich w sklepie sprzedaży przelewać dla oszczędzenia niezcenia zastawu na flaszki, któryto zastaw zwrócony zostanie.

Mam surowy nakaz pod własną odpowiedzialnością nad tem czuwać i w tym celu Władza w pobliżu domu ustanowiła nawet straż policyjną.

Ostrzegam również tych, którzy dotąd benzynę, terpentynę i etery pokryjomu sprzedają, co wskutek nader małego odbytu, mimo bardzo niskich cen pokazuje się, aby tego zaniechali, w przeciwnym razie będą przez Władzę do odpowiedzialności pociągnięci; pozostałe im resztki chętnie odkupię po cenie fabrycznej, jeżeli towar jest tej dobroci co mój, lichy zaś towar musi być za rogatki usunięty lub zniszczony. (367-1 3)

Kraków, dnia 9 lutego 1891 r.

Właściciel koncesyi:
Fr. Lenert.

OGŁOSZENIE.

Koncesyonowana wyłączna sprzedaż łatwo zapalnych płynów, jakoto: **terpentyny, benzyny, eterów, kwasów gryzących** itp. odbywa się w składzie bezpiecznym, umyślnie na ten cel ściśle podług instrukcyi Władzy miejskiej urządzonym, przy ulicy Długiej Nr. 34, codzień od godziny 9—11 przed południem i od 2—4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. — W ważnych wypadkach może się sprzedaż także w innych godzinach odbywać, ale tylko we dnie.

Towar jest najlepszej jakości, a ceny umiarkowane, jak n. p.:

1 litr benzyny	35	cent.
1/2 „ „	24	„
1/4 „ „	12	„
1/10 „ „	6	„
1 litr terpentyny	27	cent.
1/2 „ „	17	„
1/4 „ „	9	„
1/10 „ „	5	„
terpentyny bez tłuszczu „francuskiej“ 1 litr	56	cent.
1/2 „ „	30	„
1/4 „ „	16	„
1/10 „ „	8	„

Zastaw na flaszkę litrową 8 ct., 1/2 litr. 5 ct., 1/4 litr. 4 ct., 1/10 litr. 3 ct.

Flaszki są opatrzone etykietami i tylko w czystym stanie napowrót przyjęte zostaną.

Kraków, dnia 5 lutego 1891 r.

Właściciel koncesyi:
Fr. Lenert.

Próbki wszędzie opłatnie.

Wszelkie oszukaństwo wykluczone.

Materye sukienne na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tańsze niż wszędzie, rozsyła także prywatnym na wiosnę i lato **skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej**

Materye płócien. do prania i pikowe.

Moriz Schwarz
Zwittau (nächst Brünn) Mähren.

Tysiące pozostałych resztek fabrycz. z których próbek niemożna wykroić, w bardzo trwałym gatunku, sprzedaje rzeczywiście bardzo tanio.

Za nieodpowiedni towar zwraca pieniądze opłat.

Każda próba pociąga za sobą stałe kupno. — Wszelkie gatunki sukna na mundury, dla stowarzyszeń, zakładów, klasztorów itd. Pakłaki letnie, materye pakłakowe dla leśniczych, turystów, na żądanie nieprzemakalne. (238 1 20

Rozsyłka za zaliczką lub gotówkę.

Dla pp. majstrów krawieckich najkompletniejsze zbiory probek.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16 18)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Zaproszenie do prenumeraty.

Echo
Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom Kościoła św. wogóle, a Tercyarstwa franciszkańskiego w szczególności, wychodzi już **rok ósmy** w Krakowie.

Redaktor i wydawca:
Dr. Władysław Miłkowski.

Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową tylko **65 centów**, w Krakowie **50 centów.**

Zeszyty okazowe bezpłatnie. (366-1-6)

Zakopane.

Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1 marca b. roku. — W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. — Mieści on będzie obecnie 34 pokoi. — Ceny od 1 czerwca zniżone o 20 procent. — **Na żądanie wysyła się prospekta.**

Właściciel i kierownik zakładu:
Dr. Chramiec.
(394-1 4) Administrator:
M. Jaroszyński.

BIURO WYWIADOWCZE
w Mościskach
ma zawsze po kilkadziesiąt posad i umieszczeń rozmaitych do zajęcia. Pośrednicy w kupnach, sprzedażach, dzierżawach i t. d. (345-3-3)

Majątek ziemski

dwie mile od Krakowa, 233 morgów obejmujący, **jest do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel domu w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej Nr. 2. (299-2-4)

Polskie Laboratoryum Chemiczne
„SILENTIA“
w CHICAGO (AMERYKA).

Amerykański Słód Zdrowia
(Extractum maltis concen),

nieoceniony w wszelkich chorobach piersiowych, płucnych. — Usuwa bowiem kaszel, dychawicę, astmę, grużlicę, zakatarzenia itp., przyczem odżywia i wzmacnia cały organizm ludzki, co dla życia ludzkiego nader jest pożądanem.
Cena 75 ct.

Smołowiec amerykański
(Pix nigra americana),

usuwa postrzał, reumatyzm, gościec, puchlinę, ból zębów, fluksyę, katar, oberwanie, zaziębienie, kiedy w boku lub piersiach, odmrożenie, sprawia przytem ulgę w astmie, dychawicy itp.
Cena 25 ct.

Do nabycia w renomowanych większych aptekach, składach materyałów aptecznych, oraz znaczniejszych handlach korzennych.

Uwaga:
!! Łczne uznań a i podziękowania !!

JENERALNE ZASTĘPSTWO
utrzymuje na całą Galicyę
Piotr Krokiewicz
magister farmacyi, właściciel apteki i składu materyałów aptecznych,
w Krakowie przy ul. Karmelickiej pod L. 17,
naprzeciw kościoła OO. Karmelitów na Piasku. (279-4)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wybitnie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

128 6

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1083-25-]

ZŁR.
45,000
do wygrania
na
PROMESE
(239 1-2)
losu zakładu kred. ziemskiego
po złr. **1** i **50** c. stempel.

Ciągnienie dnia 16 lutego!

„Mercur“
WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT
Wien, Wollzeile 10.

Od 20 lat w **Lwowie** hotel Żorża.

JÓZEF IWANICKI,
CHRZEŚCIAŃSKI HANDEL
maszyn do szycia

Sprzedanych maszyn **12,000.**



FILIA
Kraków,
ulica św. Jana Nr. 1.



(358-4-6)

TYLKO Z NAJLEPSZYCH FABRYK **zagranicznych.**

Gromada natrętnych pejsatych ajentów krąży po domach i sprzedaje najgorszą tandetę za jakieś oryginalne amerykańskie, bo dostają za to 25% od każdej sprzedanej sztuki.

Na łask. żądanie cennik wysyła się odwrot. pocztą.

NOWY APARAT TKACKI robi setki bar. piękn. i pożytecz. rzeczy.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co
1860. Т.Р.А.Р.М. С. Петербургъ.

Kalosze
rosyjskie

Z POWYŻSZĄ MARKĄ
w wielkim wyborze.

Wełniana bielizna
SYSTEMU 2477 16-
Dra G. JÄGERA
Czapki zimowe.
Rękawiczki wełniane angiel.
po niskich cenach poleca
MAGAZYN
Br. BILEWSKICH
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (118 15

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Brockmanna Krezolina
POPRAWNA CREOLINA

najlepszy, najtańszy **środek przeciwgnilny, przeciwpasorzytny i odwaniający w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic.** Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. 25 kilo 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa paczka 5 kilo 4 złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. (2389 8-10

Brockmanna balsam krezolinowy (maść)

uznany jako żaden inny środek **w ranach wszelkiego rodzaju**, świerzbie, raku strzałek, guzów strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania** kopyt. Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 kilo 2 złr., paczka 4½ kilo 8 złr., ½ kilo 1 złr. 10 ct., 1/10 kilo 30 ct.

Główny skład hurtowny dla Krakowa ma F. Lenert, hurtowny skład ma **Roman Drobner.**

Centralny skład rozsyłkowy:
Franc. Jan Kwizda, apt. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem,
c. i k. austr.-i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K., Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny Matico, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilka na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze rzeżączki.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (129-4-18)

Już dnia **16 lutego** ciągnienie

losów Jó-Sziv

Najtańsze z wszyst. istniejących lo ów. *Rocznie 3 ciągnienia.* **Główne wygrane złr. 20,000, 15,000, 10,000 itd.**

LOSÓW „DOBRE SERCE.“

Sprzedajemy te losy po obecnie bardzo tanim kursie dziennym 4 złr. za gotówkę, lub na **9 spłat miesięcznych po złr. —·50**

na **spłaty**	3	sztuk na 3	„ „ 1·—
pod bardzo korzystnemi warunkami.	5	„ „ 5	„ „ 1·50
	10	„ „ 10	„ „ 3·—
	25	„ „ 25	„ „ 7·10

Natychmiastowe jedyne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty.

Losy Jó-Sziv mają jedną wielką zaletę, że prawie każdy los z nich może wygrać w ciągnieniu bardzo korzystnie, i nie mogą nigdy przepaść, a więc kto kupi, ten jest pewny, że ma lotne zapasy kapitał i że ma jego kupno zrobione sporo od razu, gdyż nie tracą nigdy swojej wartości, podczas gdy te losy oryginalne grają w **123 ciągnieniach i każdej chwili mogą być sprzedane.** (2·16-2-2)

Na najbliższe ciągnienie polecamy jeszcze następne grupy, przedstawiające bardzo **wielkie nadzieje wygrania.**

Grupa I 72
1 los Jó-Sziv
1 „ bazyliki
1 „ węg. Czerwon. krzyża
1 „ serbski tytoniowy
Wszystkie 4 losy na 24 spłat miesięcznych po 1 złr. 50 ct.

11 ciągnień rocznie. Głów.wygr. 320,000 zł.
W miesiącu lutym już 3 ciągnienia.

Grupa II 75
3 losy Jó-Sziv
3 „ bazyliki
1 „ serbski tytoniowy
Wszystkie 7 losów na 25 spłat miesięcznych po 2 złr.

8 ciągnień rocznie. Głów. wygr. 270,000 zł.
W miesiącu lutym już 2 ciągnienia.

Kantor wymiany Werner & Co., Wien,
I. verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 39.

Zamówienia z prowincyi będą odwrotnie uskuteczniane. Kalendarz wylosowań darmo i opłat.

Francuzki z angielskim i muzyką, oraz **Niemki** przyzwoite są w **Agencyi Stefanii Szurek w Krakowie, Rynek gł. Nr. 5. drugie piętro.** (359 2-3)

Gilzy mechaniczne

(niklejone) wyrobu Krajowego, powszechnie uznane za najlepsze, w pudełkach 1000 sztuk złr. 1·10, 100 sztuk 12 cent. — poleca

Eug. Smidowicz w Krakowie,
Sukiennice Nr. 29.

Zamówienia odwrotnie. (200-6-6)

Anglaise „nursery governess“ possédant le français grammaticalement;
Parisienne brillante musicienne, possédant à fond l'anglais (brevet superieur);
Deux institutrices polonaises possédant à fond le français, l'allemand, la musique;
Institutrice allemande dipl. du conservatoire de Berlin;
Allemandes gouvernantes possédant le français — cherchent à se placer. (323-4-6)

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,
Cracovie, Rynek 7.

Stary **Koniak**

dystylowany z wina winnéj osady dostarcza za najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 3 litry za 5 zł.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch prsy Gonobitz, Styrya.

(2483-38-)

Sérownia w Cichawie,
p. Niepołomice,

sprzedaje znany z dobroci ser na sposób **limburski** w cegiełkach i na sposób **szwajcarski** w większej i mniejszej ilości, także w paczkach pięciokilowych, po przystępnej cenie. (2779-10-10)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoność, krosty, wągry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, oraz w aptece **p. Siedleckiego.** (116 3

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze szklane.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. [145 10-104] **L. Speiser.**

Rządca ekonomiczny, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką na jednem miejscu jako samoistny rządca, pozostający obecnie na posadzie, a chcąc ją zmienić, poszukuje takiejże w innym skarbie. Na żądanie składa kaucyę — Adres: **R. E.** p. rest. **Wojnicz.** (360-2-5)

Czysto lniane płótna krosnieńskie, wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki rolne, chusteczki do nosa i t. p. w najlepszym gatunku, po cenach nalnych. Próbki opłatnie. (314 6-
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

Zdolnych rządców,
leśniczych, ekonomów, gorzelników, chmielarzy, ogrodników, kamerdynerów, podleśniczych, pisarzy gospodarczych, karbowych, leśnych i wszelaką służbę ma do polecenia każdej chwili Biuro wywiadowcze w Mościskach. (344-3-3)

W CZASIE KARNAWAŁU
oświetlenie elektryczne Wystawy w Sukiennicach
zaczyna się od godz. 5ej
we **środy, piątki i niedziele.**
Wstęp 30 cent. — Dla dzieci 10 cent.
We **środy i niedziele**
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
(202 18 18)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonia kiszek i otyłość zapomocą **miesienia (Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 57-60)

Dzierżawa.

Majątek Mistrzejowice, sześć kilometrów od Krakowa odległy, **ziemi ornej i łąk przeszło 300 morgów, na lat sześć albo dziewięć do wydzierżawienia** od 1. lipca 1891 r. — Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu. (356 2 3)

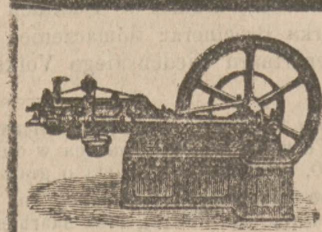
Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — **Mała ławka. — Sprzedaż wszędzie.** (2493 5 15)

Dyrekcya w Budapeszcie.

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów, bez niebezp. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący i leżący, *dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy* **o sile ½ do 100 koni.**

53 257 FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

4·15 rano	(poc. osobowy Nr. 7) z Krakowa (k. Półn.)	
6·35 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima Wiednia.
8·50 „	(poc. osobowy Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	
** rano	(poc. mieszany Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, Suchej, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobowy Nr. 312) z Krakowa (k. Półn.)	
9·59 „	(poc. osobowy Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
1·05 popoł.	(poc. osobowy Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	
1·44 „	(poc. mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima Wi-dnia.
3·01 „	(poc. osobowy Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mieszany Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza i Chyrowa.
7·32 „	(poc. mieszany Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobowy Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·48 rano	(pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „	(poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł.	(poc. osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobowy Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobowy Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
6·35 „	(poc. osobowy Nr. 2432) do Krakowa (K. Ł.)	
10·19 rano	(poc. osobowy Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. osobowy Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 pop.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·0 „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Podgórza-Płaszowa	
4·13 „	(poc. osobowy Nr. 311) do Krakowa (k. Półn.)	
8·47 wiecz.	(poc. osobowy Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcimia
9·05 „	(poc. osobowy Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. mieszany Nr. 357) do Krakowa (k. Półn.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy	(poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł.	(poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz.	(poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegarn peszteńskiego. [3511 60-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 ct. w wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państw. i w kondukterów.